



Czasopismo Straży Granicznej

Po naszym sejmie spółdzielczym

Ruch spółdzielczy u nas i w wojsku ma podwójne zadanie: na pierwszym planie stoją wspólne wszystkim kooperatywom cele samopomocowe, na drugim zaś postawić należy wyrobienie w członkach spółdzielni zmysłu społecznego i przygotowanie ich do życia wśród społeczeństwa cywilnego. Ten drugi cel mając na uwadze, nasze władze służbowe stale podkreślają autonomję spółdzielni i gdzie to tylko możliwe unikają wywierania jakiegokolwiek nacisku. Znalazło to swój wyraz w oświadczeniu p. Szefa Sztabu Straży Granicznej, obecnego na ostatnim Walnem Zgromadzeniu K. W. P. z ramienia p. Komendanta Str. Gran.

Pozostawiając spółdzielni zupełną autonomję w jej życiu wewnętrznym, władze nasze zawsze, gdy tego zajdzie potrzeba, udzielają organom spółdzielni swojej pomocy. Szczególniej skuteczną i cenną okazała się ta pomoc przy egzekwowaniu zobowiązań dłużników opieszających i jeżeli dzisiaj, mimo zmniejszenia się zdolności płatniczej członków K. W. P. żadnych strat nie poniosła, to przypisać to należy zarówno celowej pracy władz spółdzielni jak i tej właśnie pomocy.

Jeśli kryzys nie odbił się na finansowych podstawach K. W. P., to jednak nie pozostał bez wpływu na nastroje przedstawicieli na ostatnie Walne Zgromadzenie. Tylko doświadczeniu delegatów, sprawujących swe mandaty już trzeci rok, przypisać należy, że mimo całego szeregu zobowiązań, często nierealnych, jakie koledzy z granicy na nich nałożyli, obrady miały przebieg poważny i rzeczowy.

W toku dyskusji nad działalnością K. W. P. dały

się zauważyć dwa różne stanowiska: jedni z przedstawicieli domagali się by K. W. P. zrezygnowała z działalności handlowej i główny nacisk położyła na akcję ideową wśród swych członków, udzielając im bezinteresownej pomocy, inni zaś wypowiedali się w sposób stanowczy za ograniczeniem działalności K. W. P. do czynności wyłącznie kredytowych, na zasadach bankowych, z całkowitem wykluczeniem akcji dobroczynnej. Decyzja W. Zgromadzenia poszła po linii pośredniej: uchwalono obniżyć procent od pożyczek oraz opłaty manipulacyjne, równocześnie ze statutu wykreślono ustęp mówiący o zadaniach kulturalnych spółdzielni.

Jak we wszystkich zreszezeniach opartych na wyborach dała się na W. Zgromadzeniu wyczuć pewnego rodzaju niechęć do dotychczasowych władz spółdzielni. Niechęć ta, stanowiąca przykrą stronę wszelkiej pracy społecznej, nie powinna zrażać do pracy tych, którzy do rozwoju spółdzielni dołożyli swoją cegiełkę, z drugiej zaś strony stale powinna tkwić w pamięci nas wszystkich, boć wszyscy w przyszłości możemy być obrani do władz spółdzielni.

Walne Zgromadzenie przekonało największych niedowiarków, że interesy K. W. P. nie dają podstaw do żadnych obaw. To też nie ulega wątpliwości, że duży procent tych, którzy przed W. Zgromadzeniem wypowiedzieli swoje udziały, rychło powróci do swojej spółdzielni.

Szczegółowy przebieg obrad znajdą Czytelnicy w umieszczonym na innym miejscu niniejszego N-ru protokole W. Zgromadzenia.

PROTOKÓŁ

z Walnego Zgromadzenia przedstawicieli Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej odbytego w dniu 29 czerwca 1932 r. w Warszawie w gmachu Ministerstwa Skarbu, zwołanego z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i wybór Prezydium;
2. Zatwierdzenie protokołu z Walnego Zgromadzenia z ub. r.
3. Odczytanie sprawozdania Związku rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych.
4. Sprawozdanie Zarządu K. W. P.
5. Sprawozdanie Rady Nadzorczej K. W. P.
6. Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu K. W. P. za rok 1931 i rozdział zysków.
7. Uchwalenie projektu budżetu na rok 1932.
8. Zmiana statutu.
9. Wybór członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
10. Wybór członków Zarządu w miejsce ustępujących.
11. Wolne wnioski.

Ad p. 1. Walne Zgromadzenie zaigaił prezes Rady Nadzorczej p. insp. Zięba punktualnie o godzinie 10.20, witając zebranych delegatów oraz przedstawicieli Komendy Straży Granicznej i delegatów Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych.

Na przewodniczącego Walnego Zgromadzenia wybrano jednogłośnie przez aklamację prezesa Rady Nadzorczej p. Inspektora Ziębę; na asesora p. nkom. Sacewicza i p. przod. Podwędwornego Bolesława; na sekretarza powołany został przod. Wojciechowski. Z kolei przystąpiono do stwierdzenia ilości obecnych delegatów, których na Walne Zgromadzenie przybyło 28 (dwudziestu ośmiu).

Ad. p. 2. Protokół Walnego Zgromadzenia z roku 1931 odczytał p. Tarczewski. Protokół został jednogłośnie, bez dyskusji zatwierdzony.

Ad. p. 3. Sprawozdanie Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych odczytał delegat Związku p. Gałęza. W otwartej dyskusji wpłynął wniosek przod. Podedwornego, aby dyskusje do punkt. 3 — 4 i 5 odłożyć do pkt. 5. Wniosek został poddany pod głosowanie i przeszedł jednogłośnie.

Ad p. 4. Sprawozdanie Zarządu Kasy Wzajemnej Pomocy odczytał p. kom. Trojanowski.

Ad p. 5. Sprawozdanie Rady Nadzorczej K. W. P. odczytał p. kom. Mazur. Na wniosek insp. Krawieckiego dyskusje do pkt. 3, 4, 5, jednogłośnie przesunięto na pkt. 6.

Ad p. 6. Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu K. W. P. za rok 1931 i rozdział zysków przedstawił delegat Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych p. Gałęza.

W trakcie sprawozdania delegata przybył na salę obrad szef Sztabu Straży Granicznej p. mjr. Trella, którego w imieniu zgromadzonych przywitał przewodniczący.

Z kolei otwiera przewodniczący dyskusję nad pkt. 3, 4, 5 i 6.

Ad p. 3. Zabiera głos p. przod. Stuszewski, który domaga się wyjaśnienia pewnych usterek, poruszonych w sprawozdaniu Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych, a mianowicie: nieodnotowania w rejestrach dat śmierci, wystąpień członków, sprawy niepłacenia rat udziałów, spraw sądowych, wątpliwych dłużników, sprawy Sobocińskiego, sprawy złożenia zeznań w Urzędzie Skarbowym oraz sprawy dywidendy. Wyczerpujących wyjaśnień udzielił w tej materji delegat Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowej p. Gałęza. Drugi z kolei mówca p. przod. Rybarczyk omawia sprawę występowania członków z K. W. P. i szerzącego się niezadowolenia wśród członków, które należy przypisać małej dywidendzie i nieodpowiedniemu podziałowi zysków.

Mówca porusza sprawę należności wątpliwych, domaga się większej oględności ze strony Zarządu przy udzielaniu pożyczek, oraz kwestjonuje uprawnienia Zarządu do udzielania pożyczek ponad zł. 5 tysięcy i prosi o wyjaśnienie w sprawie funduszu, który rok rocznie Walne Zgromadzenie uchwała na cele dobroczynne. W końcu wnosi o zatwierdzenie bilansu za rok 1931 i udzielenie Zarządowi absolutorjum.

W odpowiedzi zabiera głos przewodniczący insp. Zięba, wyjaśniając przedmówcy upoważnienie Zarządu co do udzielania pożyczki ponad zł. 5.000. Szef Sztabu mjr. dypl. Trella podkreśla opiekę jaką służbowe Władze przełożone darzą K. W. P. i stwierdza ścisły kontakt organów Nadzorczych K. W. P. z Komendą.

Trzeci mówca p. Podedworny wywodzi, że K. W. P. zatracca cel ideowy, w jakim została stworzona, że stara się być instytucją handlową, że odsetki od pożyczek są za wysokie, odpiera niektóre wywody przod. Rybarczyka. Następny mówca p. radca Olas analizuje wywody przedmówców, wyjaśnia obszernie sprawę należności wątpliwych, sprawę dłużników oddanych na drogę sądową, politykę kasową, podkreśla ostrożności Zarządu przy udzielaniu pożyczek, polemizuje z wywodami przedmówców w sprawie występowania członków ze Spółdzielni i podkreśla zdrowy rozwój kasy.

P. insp. Krawiecki solidaryzuje się z wywodami p. radcy Olasa i uzasadnia potrzebę funduszu na cele dobroczynne. Na zapytanie przod. Klimka w sprawie dochodów K. W. P. obszernych wyjaśnień udzielił de-

legat Związku Spółdzielni Wojskowych. Przewodniczący p. insp. Zięba wnosi o zamknięcie dyskusji i zarządza głosowanie.

Za zamknięciem dyskusji głosowało 25 delegatów, czyli bezwzględna większość.

Następnie p. przewodniczący wnosi o udzielenie Zarządowi absolutorjum. Wniosek został jednogłośnie przyjęty. Przod. Rybarczyk stawia następujący wniosek: „Walne Zgromadzenie delegatów Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej zatwierdza bilans Spółdzielni za 1931 rok, zamykający się czystą nadwyżką zł. 39.237,80 (słownie: złotych trzydzieści dziewięć tysięcy dwieście trzydzieści siedem i 80 groszy), i przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania Zarządu, Rady Nadzorczej, Komisji Rewizyjnej za tenże rok”. Wniosek powyższy został przyjęty jednogłośnie przez aklamację. W sprawie podziału zysków zgłosił p. kom. Buszkowski wniosek następującej treści: Walne Zgromadzenie Delegatów Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej zatwierdza podział czystej nadwyżki następująco:

na fundusz zasobowy	zł. 5.885.67
na dywidendę od udziałów w wys. 4%	„ 28.663.24
bilansowe	„ 1.500.—
na należności wątpliwe	„ 1.066.—
na cele kulturalne i społeczne:	
a) na budowę gimnazjum w Bytomiu	„ 1.000.—
b) do dyspozycji p. Komendanta	„ 1.000.—
c) na budowę pomnika ś. p. bisk. Bandurskiego	„ 122.89
Razem 39.237.80	

Powyższy wniosek poddany pod głosowanie przeszedł jednogłośnie. Następnie poruszono sprawę wypłaty dywidendy, w której zabierali głos przod. Stuszeński, st. przod. Tarczewski, st. przod. Garnicz-Garnicki, przod. Podedworny i po dyskusji Zarząd przedstawił następującą rezolucję:

„Walne Zgromadzenie uchwała wypłacić w gotówce do rąk udziałowców dywidendę w wysokości 4 proc. za rok 1931 oraz dywidendy za ubiegłe lata tym członkom, którzy do dnia 31.12.1931 roku wpłacili pełen wzgl. pełne udziały, natomiast tym członkom, którzy do dnia 31.12.1931 roku nie wpłacili pełnego udziału, dywidendę za rok 1931 i ubiegłe lata, przelać na poczet udziałów. W razie wpłacenia udziału do dnia 30 czerwca roku bieżącego dywidenda zostanie tym członkom również zwróconą”.

Rezolucja została uchwalona jednogłośnie.

Przewodniczący zarządza o godzinie 13.30 przerwę 15-o minutową.

Ad p. 7. W dalszym kontynuowaniu obrad przystąpiono do projektu budżetu K. W. P. na rok 1932. Projekt budżetu referował p. pkom. Kardaszewski. W dyskusji zabrał głos przod. Stuszeński wypowiadając się przeciwko stosowaniu opłaty manipulacyjnej przy udzielaniu pożyczek. Przod. Wesółkin żąda zniesienia opłat manipulacyjnych. Ze strony Zarządu wyjaśniał sprawę kom. Trojanowski, twierdząc, że opłata manipulacyjna ma na celu pokrycie kosztów związanych z wysyłką pożyczek. Insp. Krawiecki popiera tezę Zarządu. Za zupełnem zniesieniem opłat manipulacyjnych wypowiadają się w dalszym ciągu przod. Podedworny i przod. Rybarczyk, za zmniejszeniem opłat manipulacyjnych wypowiada się przod. Stuszeński; wreszcie insp. Krawiecki po uzasadnieniu swojego poglądu wysuwa kompromisowy wniosek zmniejszenia kosztów manipulacyjnych do 0,25 proc. Przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek o zupełne zniesienie kosztów manipulacyjnych, który osiągnął tylko 7 głosów i upadł oraz wniosek insp. Krawieckiego o zmniejszenie opłat manipulacyjnych do 0,25 proc., który uzyskał 21 głosów, czyli większość. Wobec tego opłata manipulacyjna została uchwalona w wysokości 0,25 proc. od sumy uchwalonej pożyczki z dniem 1.7.32 r.

O godzinie 15-ej pożegnał Zebranie Szef Sztabu p. mjr. Trella życząc obecnym dalszych owocnych obrad.

W toku dalszych obrad na wniosek przod. Garnicz - Garnickiego, uchwalono większością głosów zmniejszyć wynagrodzenie członków Zarządu o 10 proc. W dyskusji nad powyższym punktem zabierali głos przod. Podedworny, str. Kaszowski, st. przod. Garnicz-Garnicki, przod. Rybarczyk, pkom. Olędzki, pkom. Czop, str. Lachowski, przod. Wesółkin, r-ca Olas, kom. Buszkowski. Również debatowano nad zniżką poborów pracowników oraz nad kosztami delegacyjnymi, delegatów na Walne Zgromadzenie i członków Rady Nadzorczej. Na wniosek kom. Buszkowskiego większością głosów pozostawiono wynagrodzenia personelu buchalteryjnego i koszty delegacyjne w wysokości dotychczasowej.

Obszerna dyskusja wywiązała się nad wnioskiem przod. Podedwornego o zmniejszenie oprocentowania pożyczek z 10 proc. na 8 proc. W dyskusji zabierali głos insp. Zięba, insp. Krawiecki, kom. Mazur, r-ca Olas, przod. Wesółkin, pkom. Kardaszewski i st. przod. Tarczewski. Na wniosek kom. Buszkowskiego uchwalono 22 głosami następującą rezolucję: „Walne Zgromadzenie Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej uchwała obniżkę procentów od udzielonych pożyczek do 8 proc. dla wszystkich dotychczasowych i przyszłych dłużników, począwszy od dnia 1.1.1933 roku”.

W końcu obrad nad punktem 1 na wniosek przewodniczącego, Walne Zgromadzenie uchwaliło jedno-

głośnie projektowany budżet Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej z poprawkami, mianowicie zmniejszony w dochodach o sumę zł. 3.000 i w wydatkach o 10 proc., w rubryce „wynagrodzenie Zarządu” licząc od 1.7.1932 r.

Ad pkt. 8. Do pkt. 8 przod. Jachulski zgłosił wniosek, aby zmiany statutu odłożyć do następnego Walnego Zgromadzenia. Wniosek upadł większością głosów.

Z kolei przystąpiono do obrad nad zmianą statutu, którą referuje r-ca Olas — czyta projektowane zmiany punkt po punkcie i porównuje z dotychczas obowiązującym statutem. Na wniosek Zarządu Walne Zgromadzenie powzięło jednogłośnie następną uchwałę: „Walne Zgromadzenie uchwała zmiany Statutu w brzmieniu projektu przedstawionego przez Władze Spółdzielni. Równocześnie Walne Zgromadzenie upoważnia Zarząd do poczynienia w tekście uchwalonego statutu zmian wymaganych przez sąd handlowy”.

Ad p. 9. Z kolei przystąpiono do wyboru członków Rady Nadzorczej i zastęp. Insp. Zięba podniósł zasługi położone wobec Kasy Wzajemnej Pomocy przez ustępujących z powodu upływu kadencji członków Rady Nadzorczej insp. Krawieckiego i kom. Mazura i proponuje ponowny ich wybór do Rady Nadzorczej. Za ponownym wyborem insp. Krawieckiego i kom. Mazura głosowali jednogłośnie wszyscy delegaci, wobec czego zostali ponownie wybrani do Rady Nadzorczej. Zastępcą członka Rady Nadzorczej jednogłośnie został wybrany przod. Podedworny Bolesław przez aklamację.

Ponownie wybrani członkowie Rady Nadzorczej i zastępca wybór przyjęli.

Ad p. 10. Następnie przystąpiono do wyborów 2 członków Zarządu oraz 2 zastępców. Wybory odbyły się tajnie, kartkami. Jako kandydaci na członków Zarządu zostali zgłoszeni insp. Smołucha Franciszek, kom. Trojanowski Bronisław i st. przod. Tarczewski Leon, głosowało 28 delegatów, do Zarządu zostali wybrani: insp. Smołucha Franciszek — 25 głosów, oraz st. przod. Tarczewski Leon — 25 głosów.

Na zastępców zgłoszono następujących kandydatów: 1) Reszko, 2) Jachulskiego, 3) Rybarczyka. Głosowało 28 delegatów przyczem 2 głosy unieważniono. Jako zastępcy zostali wybrani: 1) przod. Jachulski Bogumił, — 24 głosami, 2) Rybarczyk Stanisław przod. — 18 głosami. Nowoobrani członkowie i zastępcy wybór przyjęli.

Ad p. 11. Przod. Stuszewski zgłasza wniosek, aby Zarząd w kwestji podziału zysków i zmian statutu na 2 miesiące przed Walnym Zgromadzeniem podał projekt do wiadomości członków w czasopiśmie „Czaty”. Wniosek ten upadł 21 głosami.

Przod. Lachowski wniósł następujące wnioski: 1) obniżenie procentów do 5 od 100-a, 2) w sprawie zmniejszenia rat pożyczek o 50 proc., 3) udzielanie pożyczek członkom tylko do 500 zł., a w nadzwyczajnych wypadkach do zł. 1.200. 4) członkom zgłaszającym wystąpienie wypłacać udziały w przeciągu 3-ch miesięcy, 5) w projektowanych zmianach statutu powołać Komisję Opiniującą i 6) aby do pracy w K. W. P. przyjmować emerytów Straży Granicznej. Wszystkie powyższe wnioski poddane pod głosowanie upadły większością głosów.

Przod. Kaszowski kwestjonuje sprawę przelewu z nowo udzielonych pożyczek pewnych kwot na konto udziału, na co otrzymuje od członka Rady Nadzorczej p. insp. Krawieckiego odpowiednie wyjaśnienie.

Przod. Rybarczyk stawia wniosek: 1) aby Zarząd nie miał prawa uchwalać pożyczki ponad zł. 5.000.— Wniosek sprzeczny z postanowieniem regulaminu K. W. P. upadł., 2) aby przyszłe Walne Zgromadzenie zwołać w miesiącu kwietniu na co otrzymuje wyjaśnienie ze strony insp. Krawieckiego, że ze wzgl. technicznych jest to nie możliwe. To samo oświadcza pan insp. Zięba. Przod. Reszko domaga się: 1) piśmiennej decyzji od Zarządu w przeciągu 14 dni od złożenia podania o pożyczkę — wyjaśnień udziela st. przod. Tarczewski — wniosek upadł większością głosów, 2) nadsyłanie druków skryptów dłużnych na granicę. Wniosek przeszedł większością głosów z tem, że na zapotrzebowanie będzie każda ilość druków przydzielana, 3) prosi o wyjaśnienie ile głosów ma członek, który deklarował więcej niż 1 udział — otrzymuje wyjaśnienie, że tylko jeden głos. Wreszcie na interpelację przod. Lachowskiego w sprawie książeczek udziałowych członek Zarządu st. przod. Tarczewski udzielił wyjaśnień i zaapelował do delegatów, aby wszelkie pretensje o książeczki udziałowe kierowali do Zarządu.

W końcu na wniosek p. insp. Zięby Walne Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wysłać telegramy do p. Komendanta Straży Granicznej Jur - Gorzechowskiego i gen. Paślawskiego.

Na tem Walne Zgromadzenie zamknięto, o godzinie 20-ej minut 10.

**Do nr. niniejszego (13-14 za lipiec)
dołączamy rozkaz K. S. G. nr. 4**

DZIECIOŁOWSKI, podkom.

Tranzyt, a nasza służba na granicznych stacjach kolej.

Tranzylem nazywamy przewóz towarów, względnie przejazd osób z jednego państwa przez nasze terytorjum do państwa trzeciego. Taki przewóz, względnie przejazd odbywać się może albo w formie tranzytu zwykłego, albo też uprzywilejowanego (t. zw. specjalnego). W tranzycie zwykłym dokonane być muszą przepisane formalności celne, polegające na przeprowadzeniu zewnętrznej rewizji celnej towarów i środków przewozowych, nałożeniu zamknięć urzędowych, lub pobraniu warunkowej odprawy celnej, o ile okoliczności i rodzaj przewożonego towaru (np. monopole) tego wymagają. Osoby, przejeżdżające w tranzycie zwykłym, jak również ich bagaż, podlegają na ogólnych warunkach rewizji celnej, a w szczególności, obowiązane są posiadać przepisane dokumenty, upoważniające do przekraczania granicy. W tranzycie uprzywilejowanym, osoby i towary nie podlegają żadnym formalnościom celnym, nie uiszczają opłat celnych innych, a nadto, osoby korzystające z takiego tranzytu, nie są obowiązane posiadać żadnych dokumentów, wymaganych do przekraczania granicy, a nawet dowodów osobistych. Tem właśnie różni się w zasadzie tranzyt zwykły od specjalnego (uprzywilejowanego). Zachodzi więc pytanie, na jakiej podstawie bez rewizji dokumentów i wszelkich opłat obcokrajowcy przejeżdżają nasze terytorjum?

Istnieją w tym względzie dwie konwencje—jedna z nich narzucona nam Traktatem Wersalskim z Niemcami (Dz. Ust. 61/22), a druga, na zasadzie dobrowolnego porozumienia się z Rumunją (Dz. Ust. 100/31).

Według tej konwencji, tranzyt uprzywilejowany pomiędzy Prusami Wschodnimi, a resztą Niemiec, odbywający się na dziesięciu ustalonych liniach kolejowych, rozciąga się również i na wszelkie inne środki komunikacji wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej. Do tranzytu kolejowego dla przewozu osób, użyte być mogą tylko wagony korytarzowe, zamknięte na czas przejazdu przez teren Polski. Podróżnym wolno otwierać tylko okna od wewnętrznej strony korytarza. Nie wolno im pod żadnym pozorem w jakikolwiek sposób komunikować się z osobami, nieznajdującymi się w tranzycie, lub wyrzucać jakichkolwiek przedmiotów na terenie polskim. Zagwarantowana konwencją opieka nad podróżnym w tranzycie uprzywilejowanym, ogranicza się do udzielenia im bezpieczeństwa osobistego, oraz transportu, nad którym czuwają bezpośrednio konwojenci polscy, nadto Straż Graniczna lub Policja na stacjach kolejowych. Wewnątrz pociągu nad bezpieczeństwem i porządkiem podczas podróży osób wojskowych i transportu niemieckiego mienia wojskowego, czuwają żołnierze niemieccy — zaś w tranzytowym pociągu cywilnym, za-
leżnie od rodzaju transportu, czuwają urzędnicy nie-

mieccy bądź to w charakterze dozorców przewożonych osób, aresztowanych przez władze niemieckie, bądź też, jako konwojenci pocztowi w ambulansach, wyznaczonych na przesyłki pocztowe. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że skrzynki do listów przy niemieckich ambulansach pocztowych (wagonach) muszą być zamknięte na obszarze polskim i gdańskim — a wszyscy urzędnicy wzgl. żołnierze wyznaczeni jako konwojenci wewnątrz wagonów, nie mają prawa wchodzić w styczność z publicznością i opuszczać pociągu, albo też ambulansu pocztowego, jak również przyjmować i wydawać jakichkolwiek przedmiotów, oraz korespondencji. W sprawach spornych, lub wątpliwych wolno Straży Granicznej, oraz tak polskim, jak i niemieckim konwojentom komunikować się telegraficznie lub telefonicznie bezpłatnie, z najbliższej stacji kolejowej z „Biurem Łącznikowem w Gdańsku”. Treścią rozmowy telefonicznej lub telegramu może być jedynie kwestja dotycząca tranzytu — władze jednak polskie stoją na stanowisku, że na polskim terytorjum, niemiecki konwojent komunikować się może tą drogą jedynie za pośrednictwem polskiego konwojenta, wzgl. strażnika pełniącego służbę na stacji kol.

Specjalny wojskowy tranzyt uprzywilejowany mienia i osób niemieckich, odbywać się może na linii Chojnice — Tczew — Marienburg. Wojskowi, jadący pojedynczo w tranzycie uprzywilejowanym wraz z cywilnymi, mogą zabierać tylko broń białą, lecz pod warunkiem, że na czas przejazdu przez Polskę złożyć ją muszą do osobnego wagonu (brankardu). W specjalnym transporcie wyłącznie mienia wojskowego żołnierze niemieccy, jadący jako konwojenci (najwyżej 2 na jeden wagon z końmi, lub 1 na jeden wagon z materiałem wojskowym), nie mają prawa nosić przy sobie jakiegokolwiek broni. Jedynie przy pociągach niemieckiego transportu osób wojskowych — eskorta niemiecka złożona najwyżej z 10 żołnierzy i jednego oficera, może zatrzymać przy sobie białą broń, oraz pistolety z pełnym ładunkiem, jak również z magazynkiem zapasowym w zamkniętym futerale. Wojskowi niemieccy w tych wypadkach, obowiązani są okazywać w pociągach na żądanie Straży Granicznej lub konwojenta kartę tożsamości (t. zw. Truppenausweis), natomiast ci wojskowi, którzy jadą w cywilnych pociągach tranzytowych, obowiązani są okazywać swoje karty tożsamości tylko w wypadkach zarządzonego w Polsce stanu wyjątkowego.

Konwojenci polscy i Straż Graniczna obowiązani są niedopuszczać publiczności do wagonów przeznaczonych do przewozu broni i amunicji — utrzymywać w tym celu stałą łączność z niemieckim dowódcą transportu, a w wypadkach zatargu, lub niestosowania się do przepisów tranzytowych, komunikować się

z „Biurem Łącznikowem”, lub bezpośrednio zapobiegać wszelkim niewłaściwościom i meldować drogą służbową starostwu. Konwojent polski pod żadnym względem nie podlega służbowo dowódcy transportu niemieckiego.

W wypadkach przerwania komunikacji kolejowej, pocztowej lub telegraficznej dla tranzytu przez teren polski, dopuszczony być może tranzyt osób wojskowych na motocyklach i samochodach drogami wskazanymi w „świadczeniu na przejazd”. W samochodzie mogą przejeżdżać tylko 2 osoby ubrane w mundur wojskowy z bronią białą, nie licząc szofera i jego pomocnika. Samochód lub motocykl taki musi być zaopatrzone przy wjeździe w specjalne oznaki, zawieszane przez U. C. Samochodom w tranzycie nie wolno zbaczać z drogi (marszruty), oznaczonej w świadectwie przejazdu, jak również przewozić artykułów monopolowych. Właściciel samochodu lub mo-

tocyklu, winien złożyć kaucję (zabezpieczenie celne) lub posiadać tryptyk, wzgl. książeczkę z przepustkami samochodowymi, wydanymi przez klub automobilowy danego kraju, wzamian za kaucję w gotówce.

Na podobnych zasadach oparta została konwencja tranzytowa z Rumunią, dla której Polska udzieliła specjalnego tranzytu na liniach kolejowych Śniatyn — Załucze, a granicą obok stacji Horodenka — Czechosłowacja — obok stacji Jasina — Trebusany. W tranzycie musi być brana pod uwagę przynależność państwowa podróżnych. Ich bagaż i przesyłki, nadane do przewozu, muszą być zamknięte w plomby urzędu celnego. Napoje i potrawy mogą być wydawane podróżnym tylko za zgodą konwojenta polskiego. Osoby wojskowe, jadące oddzielnie uważa się za podróżnych. Podróżnych w tranzycie zatrzymać można, o ile popełniły zbrodnię pospolitą, ściąganą powszechnem ustawodawstwem karnem.

Flotylla Straży Granicznej

W dniu 23 czerwca r. b. zostały zakończone czynności Komisyjnego odbioru statków, przeznaczonych do ochrony naszego wybrzeża i tegoż dnia przekazane zostały do służbowego użytku Pomorskiemu Inspektorowi Okręgowemu.

Przyjęte statki posiadają następujące dane: Łódzie motorowe Mazur, Ślązak i Kaszub. Długość całkowita — 13,50 mtr. Szerokość pokładu — 2,80 mtr. Wysokość burty — 1,40 mtr. Zagłębienie — 80 cm. Pojemność — 11 ton.

Silniki benzynowe o sile 225 K. M. marki „Kermetch”. Szybkość osiągnięta przy odbiorze 12,75 mil morskich na godzinę. (Jest to szybkość jak na wodzie, bardzo duża). Uzbrojenie po 2 C. K. M. 0,8, wmontowane na stałych podstawach. Na każdej z łodzi znajduje się wygodny przedział osobowy na 4 sygnalne miejsca. Cały kadłub wodoszczelny, tak, że w razie burzy woda może pokrywać całą łódź. Oświetlenie elektryczne za pomocą samodzielnego agregatu. Reflektor o zasięgu światła do 3 klm. Załoga składa się z 6-ciu ludzi.

Kuter morski Batory.

Długość całkowita — 21,20 mtr. Szerokość pokładu — 3,60 mtr. Wysokość burty — 2,25 mtr. Zagłębienie — 1,10 mtr. Pojemność — 18 ton.

Silnik marszowy „Diesla” o sile 120 K. M. na ropę; rozwija szybkość 7 mil morskich na godzinę. 2 silniki benzynowe o sile 550 K. M. każdy, marki „Maybach”. Szybkość kutra, osiągnięta przy przyjęciu, wyniosła 24,32 mil morskich na godzinę. (Jest to szybkość nadzwyczajna, gdyż poza kontrtorpedowcem „Wichrem” niema w Gdyni i Gdańsku tak szybkiego statku). Uzbrojenie kutra 2 C. K. M. 0,8. W przyszłości na dziobie ustawione będzie działko morskie. Przedziały osobowe: oficerski na 2 osoby i dla załogi

na 6 osób. Kadłub podobnie jak na łodziach wodoszczelny. W jednym z przedziałów znajduje się stacja radio-nadawczo-odbiorcza o zasięgu do 200 klm., antena na maszcie. Na budce sterniczej reflektor o sile światła do 5 klm. Załoga składa się z 9-ciu ludzi.

Wszystkie statki zostały wybudowane w kraju przez Państwowe Zakłady Inżynierji (Stocznia Modlińska). Konstrukcja i budowa według zdania specjalistów solidna i wytrzymała.

Powinno nas cieszyć, że uzupełniliśmy nasze środki do walki o całość powierzonej nam granicy, gdyż w razie kroków nieprzyjacielskich będziemy w stanie choć w małej mierze przyczynić się do zadania skutecznej ich odprawy.

Trzeba było być czytelnicy widzieli, gdyż nie sposób opisać zadowolenia na twarzach naszych granicznych marynarzy, kiedy po długim oczekiwaniu ujęli własnymi rękoma za ster i liny już własnych statków i jak pierwszy raz przeprowadzili je z Gdyni na Hel do miejsca stałego postoju. Pogoda była wtedy, jak się mówi „pod psem”, lało z góry i z dołu, a sygnał w porcie wojennym nawoływał do ostrożności. Nie bacząc na to, że fala zmywała całe pokłady, nasi marynarze, trzymając się jedną ręką barjery, drugą dokonywali wiązania i rzucania cum, gdyż w drodze trzeba było jedą z łodzi wiaść na hol. Patrząc na nich pomyślałem, że wypowiedzą oni walkę nie tylko nieprzyjacielowi, ale i przyrodzie, a oddanych im statków nie dadzą sobie wydrzeć z rąk.

Bo i słusznie, oddane nam do użytku statki stanowią duży wysiłek społeczeństwa, które ufa nam, że dając pieniądze na środki zabezpieczające granicę, może spokojnie pracować w kraju.

Naszym przeto obowiązkiem jest zaufania tego nie zawieść i tego dotrzynamy.

Niemcy przechodzą do ofensywy na froncie rewizjonizmu

W tym samym czasie, gdy w Lozannie dyplomaci radzili nad zmniejszeniem należnych od Niemiec odszkodowań za straty, wyrządzone w czasie wojny, aby utrwalić w ten sposób okupiony tyłoma ofiarami pokój — Niemcy przygotowują się gorączkowo do nowej wojny.

Gorączkowe tempo zbrojeń niemieckich odzwierciedla się najwymowniej w budżecie Rzeszy, uchwalonym na rok 1932/33. Przeznacza się tam na 100-tyśięcną Reichswehrę i na różne cele wojskowe zgórá 630 milionów mk. (około 1,5 miljarda zł.); pamiętać jednak należy, że na sumę tę składają się tylko ujawnione pozycje wydatków wojskowych. Rzeczywista wysokość tych wydatków preliminowana w tegorocznym budżecie Rzeszy, jest o wiele wyższa, gdyż dochodzą tu jeszcze bardzo znaczne sumy, ukryte przed okiem niepowołanych w poszczególnych pozycjach budżetu.

W całokształcie zbrojeń niemieckich najsilniej zaznacza się intensywna militaryzacja Prus Wschodnich i całego pogranicza z Polską, przeprowadzana wbrew postanowieniom Traktatu Wersalskiego. Jednym z ważniejszych ogniw w tym łańcuchu zbrojeń jest wznoszenie nowych fortyfikacyj w Prusach Wschodnich (zwłaszcza na terenie t. zw. trójkąta lidzbarskiego), dokonywane przy pomocy specjalnie zaufanych ludzi. Przy pracach tych używa się przede wszystkim młodzieży akademickiej i członków organizacji wojskowych. O rozmiarach prac wojskowych na terenie Prus Wschodnich pisze korespondent agencji PRESS z Królewca w sposób następujący:

„W ostatnich czasach daje się zauważyć żywy ruch oddziałów wojskowych w Prusach Wschodnich, znacznie bardziej ożywiony, niż w latach ubiegłych o tej samej porze.

Większe grupy wszelkich rodzajów broni maszerują po całej prowincji. Ciężko obciążone auta ciężarowe przewożą jakieś ładunki od Królewca w stronę garnizonów granicznych. Krają wersje, że po lasach buduje się baraki wojskowe, zaopatrzone w amunicję i żywność.

Do wzrostu niepokoju przyczyniają się wiadomości o pracach nad umocnieniami polowemi w obrębie t. zw. trójkąta lidzbarskiego.

...wszystko to robi wrażenie, iż odbywają się większe, niezapowiedziane w prasie, manewry wzdłuż granicy polskiej”.

Nie chodzi tu, zresztą, o same tylko „manewry”. Wszystko wskazuje na to, że w Prusach Wschodnich odbywają się w ścisłej tajemnicy przygotowania o niedwuznacznym wcale charakterze. Omawiając kulisy tych przygotowań, „Ilustr. Kurjer Codz.” opublikował rewelacyjną wiadomość (pochodzącą, jak twierdzi pismo, ze źródła absolutnie wiarogodnego) o tem, że organizacja hitlerowców w Królewcu zaopatrjuje się

potajemnie w polskie mundury wojskowe, aby w odpowiedniej chwili, przebrawszy w nie swych członków, upozorować „polski napad” na niemieckie terytorjum!

Gdy porówna się wiadomość o tej zamierzonej prowokacji ze słynną depeszą londyńskiego dziennika „Daily Telegraph”, który zaalarmował świat kłamliwą informacją o rzekomych przygotowaniach Polski do zajęcia Gdańska — jasną jest niewątpliwa łączność pomiędzy obu tymi faktami. Niemcom zależy na odwróceniu uwagi świata od czynionych przez nich przygotowań do wojny odwetowej i dlatego nie wybierają w środkach, aby zasugerować światu mniemanie, że to właśnie Polska dąży do zakłócenia spokoju na wschodzie Niemiec.

Intryganckie bałamucenie opinii zagranicy udawało się Niemcom dość długo. Obecnie — już nikt nie ładzi się co do „bezbronności” Niemiec i coraz częściej spotkać można w prasie zagranicznej wystąpienia, demaskujące obłudną grę Niemiec. Niedawno np. wielki dziennik paryski „Figaro” wystąpił z oskarżeniem Niemiec o posiadanie tajnej armji na pograniczu polskiem, zgrupowanej w „Grenzschutz'u”. Organizacja tej armji przedstawia się następująco: każdy z 21 pułków Reichswehry wystawia po 1 dywizji Grenzschutz'u — w ten sposób powstaje 21 dywizji po cztery 3 bataljonowe pułki w każdej. Materiału ludzkiego dostarczają organizacje wojskowe oraz nacjonalistyczne związki „sportowe”; uzbrojenie, sprzęt wojskowy oraz środki pieniężne Grenzschutz otrzymuje od Reichswehry. Oto charakterystyczny obrazek z terenu „pokojoych” Niemiec!

Niemcy dzisiejsze przypominają obóz wojenny. Życie polityczne toczy się tam pod znakiem gwałtownych zbrojeń i krwawych porachunków międzypartyjnych, dokonywanych niemal codziennie, głównie za sprawą reaktywowanych szturmówek Hitlera. Olbrzymie naprężenie w sytuacji wewnętrznie - politycznej Niemiec stanowi niezwykle podatny grunt dla niepoczytalnej akcji awanturników, którzy na swym sztandarze partyjnym wypisali hasło odwetu; tem właśnie tłumaczy się wzrastająca tam z każdym dniem fala antypolskich prowokacyj.

Prowokacje takie, utrzymane w szczególnie ostrej formie, można obserwować niemal codziennie na naszej granicy zachodniej. Oto typowy przykład takiej hecy granicznej:

W dniu 24 czerwca b. r. oddział „Jung Stahlhelm'u”, uzbrojony w karabiny, odbywał ćwiczenia wojskowe w pobliżu granicy, na wysokości m. Brzeźno Szlacheckie (pow. chojnicki). Gdy w pewnej chwili oddział znalazł się w odległości 5 metrów od granicy,

towarzysząca mu orkiestra odegrała pi śń „Ich bin ein Preusse”, poczem przywódca oddziału, wskazując ręką na stronę polską, wezwał ćwiczącą młodzież do gotowości, gdyż „nadejdzie dzień, gdy te ziemie niemieckie za kordonem zostaną odebrane Polakom”. Interwenjującego polskiego strażnika gran., który w grzecznej formie przestrzegł bandę przed naruszeniem granicy, obrzucono wyzwiskami, a nawet grożono mu karabinami! Po tym „wyczynie” stahlhelmowcy opuścili granicę, śpiewając „Deutschland über alles”.

Oczywiście, fakt ten — choć powtarza się w różnych odmianach niemal codziennie na granicy — sam w sobie nie stanowi jeszcze o niczem. Ale w zestawieniu ze zbrojeniami niemieckimi fakty te zdają się być zwiastunami burzy, nadciągającej z Zachodu. Nie należy ich lekceważyć tem więcej, że cieszą się one jaw-

nem poparciem oficjalnych czynników niemieckich, które niejednokrotnie zajmowały w tej sprawie wcale niedwuznaczne stanowisko.

Wystarczy przypomnieć niedawny „dzień żałoby” w Niemczech — prowokacyjny obchód 10-lecia „oderwania” G. Śląska od Niemiec, podczas którego przedstawiciele władz manifestowali zgodnie z krzykaczami nacjonalistycznymi gotowość zbrojnego porachunku z Polską! W dniu tym grupy umundurowanych hitlerowców zjawiały się nad granicą, gdzie z wniesionymi pięściami w stronę polską śpiewały pieśni odwetowe. Na widok funkcjonariuszów polskiej Straży Granicznej chuliganeria nacjonalistyczna wznosiła okrzyki: „Precz z Polską!”, „Oddajcie zrabowany Śląsk!”, „Odbierzemy, co nasze!” i t. p.

Okrzyki te trzeba sobie dobrze zapamiętać...

Grabarze Gdańska

W poprzednim artykule zobrazowaliśmy sytuację, wytworzoną przez obóz rewizjonistyczny w Niemczech, a dającą się określić najlepiej, jako parcie dzisiejszych Niemiec ku nowej wojnie. Skoro mowa o prowokacjach antypolskich, urządzanych na naszej granicy przez zwolenników walki odwetowej, nie można nie wspomnieć o Gdańsku, który gra dziś niewątpliwie pierwsze skrzypce w tej hackenkreutzowskiej orkiestrze. Powtarzamy tu wyrażone w n-rze majowym przekonanie, że dzieje się to wyłącznie z winy odpowiedzialnych kierowników polityki Wolnego Miasta, którzy stali się powolnym narzędziem w rękach rewizjonistów niemieckich. Nie wątpimy i nadal, że rdzenni gdańszczanie, którym leży na sercu dobrobyt ich miasta, doceniają w pełni konieczność zgodnego współżycia z Polską. Teror hitlerowski w Gdańsku, rozpętany przez awanturniczy element napływowy z Niemiec, krzywdzi ich znacznie dotkliwiej, niż Polaków — ofiary łobuzerskich napadów. Daje się już nawet zauważyć w Gdańsku jak gdyby odruch samoobrony miejscowej spokojnej ludności, skierowany przeciwko niepoczytalnym podżegaczom.

Nie znaczy to, zresztą, by nastąpiło tam odprężenie sytuacji. Wręcz przeciwnie — heca antypolska na terenie Gdańska wzmagą się proporcjonalnie do sukcesów hitleryzmu w Niemczech. Oto kilka bardziej jaskrawych przykładów z ostatnich tygodni:

19 czerwca banda umundurowanych hitlerowców, zebrana na peronie dworca kolejowego w Gdańsku, obrzuciła kamieniami polski pociąg, w którym jechała wycieczka młodzieży polskiej. Napaść była wywołana tem, że podczas postoju pociągu młodzież (nie opuszczając, zresztą, wagonów) śpiewała pieśni polskie.

20 czerwca 10.000 umundurowanych hitlerowców manifestowało hałaśliwie na ulicach Gdańska, łącząc słownie ludność polską i wznosząc okrzyki „precz z Polską”.

21 czerwca pobito na Langegasse 3 Polaków za to, że rozmawiali po polsku. Wezwany policjant odmówił interwencji.

Tego samego wieczora w chwili ruszenia z dworca pociągu osobowego do Tczewa z grupy umundurowanych hitlerowców na peronie oddano 3 strzały rewolwerowe w kierunku oświetlonego przedziału, w którym jechali polscy marynarze. Na szczęście, kule nie zraniły nikogo.

W godzinę później ta sama prawdopodobnie banda, która tym razem ustawiła się na moście nad torami kolejowymi, wznosiła okrzyki przeciwko Polsce i Polakom w chwili ruszenia ze stacji pociągu pośpiesznego Gdynia — Warszawa.

W nocy, z okazji przypadającego na ten dzień święta „Sonnenwende” (przesilenie dnia z nocą), hitlerowcy urządzili manifestację antypolską na granicy polsko - gdańskiej, wzdłuż której ustawiono beczki ze smołą. Po zapaleniu smoły, co miało symbolizować „płonącą granicę”, nastąpiła zwykła serja śpiewów i okrzyków antypolskich.

24 czerwca pobito w pociągu podmiejskim Gdańsk — Sopoty polskiego urzędnika kolejowego Antczaka, za to, że nie chciał on śpiewać pieśni niemieckich razem z jadącymi z nim w jednym przedziale umundurowanymi hitlerowcami. Bito go w dalszym ciągu, gdy wyskoczył z wagonu na stacji we Wrzeszczu; bojówkarze wypadli za nim, wykrzykując „precz z Polakami”, a obecni na stacji wtórowali ze śmiechem „bić Polaka”.

W drugiej połowie czerwca zanotowano w Gdańsku szereg napadów na Żydów. M. in. w gimnazjum niemieckim we Wrzeszczu skatowano w bestjański sposób Żyda - ucznia IV-ej klasy.

W pierwszych dniach lipca odbyła się w Gdańsku wielka demonstracja członków organizacji bojowej Hitlera. Przemawiał m. in. komendant bojówek hitle-

rowskich w Gdańsku Lindsmeyer, stwierdzając, że poszczególne oddziały hitlerowskie w Gdańsku są odpowiednikami byłych pułków cesarskiej armii niemieckiej, stacjonowanych w Gdańsku, Poznaniu i na Pomorzu. Odebrał on od zgromadzonych przysięgę, że „nie spoczną oni, póki zrabowane ziemie nie powrócą do Rzeszy, a dawne pułki pomorskie i poznańskie nie zajmą swoich przedwojennych garnizonów“!

Bojówkarzom hitlerowskim przychodzi w sukurs prasa nacjonalistyczna, która judzi przeciwko Polsce w sposób niesłychanie gwałtowny. Np. gdańska „Vorposten“ zapowiada, że *bardzo bliski jest dzień parachunku z Polską* i że z chwilą przyjscia do władzy Hitlera w Niemczech, Polacy za ich stosunek do Niemiec dostaną taką odpowiedź, na jaką ich „niewolniczy“ (!) naród od 60-miljonowego narodu władców (!) zasługuje. „Danziger Neueste Nachrichten“ wzywa do odebrania Polsce spraw zagranicznych Gdańska i oddanie ich rządowi Rzeszy...

W każdym z tych niezliczonych wystąpień przeciwpolskich można dopatrzeć się udziału władz gdańskich, które robią wszystko, aby pogłębić jeszcze silniej naprężenie stosunków polsko - gdańskich. Część prasy polskiej dopatruje się w tem zjawisku wcale pikantnych szczegółów, ujawniając, iż Senat gdański od dłuższego już czasu otrzymuje od rządu Rzeszy stałą subwencję 2 milionów mk. kwartalnie na propagandę rewizjonistyczną! Dowodów „lojalnego“ wykonywania przez władze gdańskie dyrektyw Berlina nie trzeba daleko szukać:

Oto typowy fakt dla stosunków gdańskich: Senat odebrał kierownicze ochronki polskiej we wsi Wielkie Trąbki prawo prowadzenia tej ochronki za uczenie dziatwy polskich pieśni! Nie tak dawno uwolniono w Gdańsku od winy i kary osobnika, którego przyłapano na niszczeniu polskich skrzynek pocztowych; sędzia gdański orzekł, że „poczta polska szkodzi interesom Gdańska i wobec tego polskie skrzynki pocztowe nie mogą być uważane za przedmioty użyteczności publicznej“!...

Nie mniej jaskrawo zaznacza się akcja nacjonalistów gdańskich, prowadzona pod auspicjami Senatu i mająca na celu zmuszenie polskich władz i instytucji do opuszczenia Gdańska. Zaliczyć tu trzeba: żądanie usunięcia z Gdańska polskiej Dyrekcji Kolei Państwowej, oraz wymówienie Polsce (zresztą, wbrew postanowieniom Traktatu Wersalskiego) umowy na podstawie której flota polska korzysta z portu gdańskiego dla remontu okrętów. W obu wypadkach Polska zastosowała się do życzeń Gdańska. D. K. P. zostanie przeniesiona do Torunia, a remont naszej floty odbywa się już teraz częściowo w Libawie, gdzie koszt remontu są o 40 proc. niższe. Ile Gdańsk straci z tego tytułu — łatwo obliczyć... Dodajmy, że ostatnio rozpętała się w Gdańsku brutalna naganka na Radę

Portu, jako dalszy fragment tej niepočitanej i wysoce dla interesów Wolnego Miasta szkodliwej akcji.

Znane wszystkim z prasy codziennej bezprzykładne wystąpienie Senatu gdańskiego w sprawie polskiego kontrtorpedowca „Wicher“, który, zgodnie ze zwyczajami międzynarodowemi, towarzyszył do Gdańska przybyłej z wizytą eskadrze angielskiej — nie wymaga komentarzy. Warto tylko zaznaczyć, że w tym samym czasie, oczekując przybycia do Gdańska floty niemieckiej, Senat wydał płomienną odezwę do ludności, nawołując do gremjalnego powitania marynarzy niemieckich, aby wykazać im, że „w Gdańsku żyją nadal tradycje pierwszego pruskiego portu wojennego“.

Przebieg prowokacyjnej wizyty floty niemieckiej w Gdańsku znają wszyscy z prasy. Polska zachowała zimną krew wobec tej bezprzykładnej wprost prowokacji.

Jedyną i najwłaściwszą reakcją społeczeństwa polskiego na hece antypolskie, urządzane przez nacjonalistów gdańskich — jest bezwzględny bojkot Gdańska. Akcja bojkotowa, zainicjowana przez Zw. Obrońcy Kresów Zach. rozwija się coraz potężniej. W całej Polsce odbywają się żywiołowe manifestacje ludności przeciwko prowokacjom gdańskim i zakusom niemieckim na nasze granice. Ostatnio, mocnymi rezolucjami przypieczętowały rolę społeczeństwa przeciwstawienia się zamachom na nasze granice zjazdy, jakie odbyły: Zw. Strzelecki — w Warszawie, Zw. Oficerów Rezerwy — w Gdyni i Zw. powstańców i wojaków — w Wejherowie.

Jeśli chodzi o Gdańsk — solidarny bojkot zaskoczył go bardzo dotkliwie. Przerwany dopływ pieniędzy z Polski odczuły najsilniej Sopoty. Miarą zaniepokojenia władz gdańskich tym stanem są liczne noty, jakie wysłał Senat gdański do Gen. Komisarza Rzplitej, protestując w nich przeciwko akcji bojkotowej i zapowiadając nawet stosowanie represji policyjno-karnych w stosunku do obywateli polskich „uprawiających bojkot Sopot na terenie W. Miasta! Co więcej — wskazując na coraz bardziej malejący w Polsce popyt na towary gdańskie i kompletne pustki w uzdrowiskach W. Miasta — Senat grozi Polsce w swych notach daleko idącymi konsekwencjami natury gospodarczej i politycznej“!

Niepoważne te pogróżki trudno brać na serio. Podyktowała je histerja dzisiejszych władców Gdańska, którzy zdają sobie sprawę ze swej roli *grabarzy Gdańska*, jaką spełniają, wysługując się rewizjonizmowi niemieckiemu. Jest to histerja podobna do tej, jaka cechuje dziś obóz wojenny w Niemczech — obóz *grabarzy pokoju*.

Przejawy jej — zawierające w sobie zarodki niebezpieczeństwa dla całego świata — powinniśmy śledzić ze wzmożoną czujnością...

J. S.

KASA WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARJUSZÓW STRAŻY GRANICZNEJ
Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością
Rachunek Bilansu w dniu 31 grudnia 1931 r.

	Zł. i gr.		Zł. i gr.
1. Poczta Kasa Oszczędności	817,39	1. Udziały	716.581,—
2. Pożyczki rezerwowe	781.090,19	2. Fundusz zasobowy	7.130,11
3. Ruchomości	778,40	3. Należności wątpliwe	774,40
4. Zaliczki na uposażenie	1.100,—	4. Dywidenda niepodjęta	26.606,95
5. Zaliczki na udziały do zwrotu	6.920,—	5. Udziały do zwrotu	136,18
		6. Sumy przechodnie	239,54
		7. Czysty zysk	39.237,80
	790.705,97		790.705,98

Rachunek Strat i Zysków za 1931 rok

1. Odsetki zwrócone	548,71	1. Pozostałość z lat ubiegłych	404,10
2. Koszty handlowe i administracyjne	30.720,09	2. Odsetki od pożyczek	62.977,13
3. Amortyzacja ruchomości	86,50	3. Zwroty kosztów i różne	7.211,87
5. Zysk za rok 1931	39.237,80		
	70.593,10		70.593,10

RADA NADZORCZA:

CZŁONKOWIE:

- (-) Krawiecki Aleksander Insp.
- (-) Olas Feliks
- (-) Mazur Stanisław Kom.
- (-) Pawłowski Janusz Kom.
- (-) Koza Franciszek St. przod.

PRZEWODNICZĄCY:

- (-) Zięba Jan Insp.

ZARZĄD:

PREZES:

- (-) Trojanowski Bronisław Kom.

CZŁONKOWIE:

- (-) Kardaszewski Stefan Pkom.
- (-) Tarczewski Leon St. Przod.

KASA WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARJUSZÓW STRAŻY GRANICZNEJ
Preliminarz budżetowy za czas od 1.I.1932 r. do 31.III.32 r.

L. P.	DOCHODY	Zł.	gr.	WYDATKI						
				Dz.	Poz.	Rodzaj wydatku	Poszczegól-ny wydatek		Ogólny wydatek	
							Zł.	gr.	Zł.	gr.
1	Procenty od pożyczek i wpłata manipu- lacyjna	60.000	—	1		Wynagrodzenie Zarządu i pracowników				
				1		Prezes	3.420	—		
				2		I. członek Zarządu	2.280	—		
						II. członek Zarządu	1.710	—		
				3		Personel buchalteryjny	9.600	—	17.010	—
				2		Djety i koszty przejazdu				
				1		Rady Nadzorczej	1.600	—		
				2		Delegatów na Wolne Zgrom.	3.800	—	5.400	—
				3		Związek Rewizyjny	600	—	600	—
				4		Wydatki na mat. kanc.				
				1		Książki buchalter. i dru- ki	800	—		
				2		Materiały piśmienne	500	—	1.300	—
				5		Portorja	1.500	—	1.500	—
				6		Propaganda i ogłoszenia	900	—	900	—
				7		Zakup wydawnictw	50	—	50	—
				8		Podatki	850	—	850	—
				9		Nieprzewidziane wydatki	400	—	400	—
				10		Ubezpieczenia socjalne	800	—	800	—
				11		Koszta sądowe	1.000	—	1.000	—
									29.810	—
		60.000	—							

Władze niemieckie organizują przemyt do Polski

Niemiecki Urząd Statystyczny prowadzi ścisłą jego statystykę

W n-rze 181 z dnia 1 b. m. zamieszcza „Kurjer Poranny” pod powyższym tytułem następujące ciekawe uwagi:

Obok Gdańska najpoważniej przedstawia się sprawa przemytnictwa na Śląsku, gdzie w ciągu r. ub. przychwycono na 1.350.000 zł. przemytu. Przez Śląsk dostają się do Polski wszystkie towary jakie tylko są

skich dawnej granicy rosyjskiej istnieją jeszcze przedwojenne tradycje i bandy przemytnicze, które np. w pow. lublinieckim, gdzie granica przebiega w lesie, mają ułatwione zadanie. Sprzyja pozatem przemytnictwu fakt, że wśród wykolejonych bezrobociem robotników może ono zawsze znaleźć kadry ludzi z nędzą na wszystko gotowych.

Muster 13

Bezeichnung und Nummer des Vortrags _____ Abgegeben am _____ 10 _____

Dieser Vordruck ist nur vom Exporteur (s. umseitige Erläuterungen II) auszufüllen!

Exporteurschein **Exporteurschein**

Statistik des Warenverkehrs
Anmeldeschein für die Ausfuhr aus dem deutschen Wirtschaftsgebiet
(mit Ausnahme der Ausfuhr im Veredelungsverkehr)

Vor dem Ausfüllen Erläuterungen auf der Rückseite lesen!

Beim Ausgang nach See: Name des Schiffes _____ Anzufüllen im Ausfuhrstufen
vgl. umseitige Erläuterung IX Abs 2

1. Hafen, in dem die Waren ausgeladen werden sollen: _____ Teil der Verladung _____

2. Bei Packstücken: Anzahl, Art und Merkmal *ein Jahrbuch*
Bei Wagen- u. Schiffs Ladungen lose verladener Waren: Angabe des Beförderungsmittels (Eisenbahnwagen usw.)


3. Erfolgt die Ausfuhr aus einer Niederlage (Zolllager, Zollkammer, Lager eines Freihandelszollamts)? _____
Bezeichnung des Lagers oder Betriebs im Zollanschluß: _____

a) Herstellungsland (nur angegeben bei Ausfuhr aus Niederlagen)	Statistische Nr. (siehe ausfüllen)	Menge der Waren		Grenzwert*) (Pfund bei voller Lieferung bis zur deutschen Grenze)
		Relativgewicht**)	Anderweiter Maßstab (Stück, Liter usw.)	
b) Bestimmungsland	Handelsübliche oder sonst sprachgebräuchliche Benennung der Waren*) (Nichtwaren sind durch den Zusatz »N« zu kennzeichnen)	kg	Stk.	RM

Für jede Warenart und jedes Herstellungsland (Sp. 4a) sind besondere Angaben erforderlich!

4	5	6	7	8	9
<i>Polen</i>	<i>Handbücher</i>		<i>14</i>		<i>11 RM</i>
					<i>47 RM</i>

*) Zu Spalte 5, 7, 9: Bei Waren, die keine Handelswaren sind, z. B. Christkindergüter, genügt eine allgemeine Warenbenennung und die Angabe des Inhaltswertes; an Stelle des Wertes ist in einem Felder der Anzahl der Ausfuhr anzugeben.
**) Zu Spalte 6 (Grenzwert): Bei Wiedereinfuhr von Waren, die nach dem Ausland eingeführt und für Rechnung eines Ausländers zur Lagerung worden waren, ist an Stelle des Wertes eintragend Lagerort für ausländische Rechnung. Dies gilt nicht für die Ausfuhr aus den Lagern der Zollauschüsse Hamburg und Bremen.

Raum für statistische Marken — Bei Marken: 

Ort: *Bytom*, den *4. Dezember 1934*.
Straße u. Nr. _____
Unterschrift (muss mit dem Stempel des Exporteurs): *[Signature]*
J 43. Exporteurschein. Bytom, Reichsdruckerei (S. 13) D 479 44

Arkusz ewidencyjny niemieckiego Urzędu statystycznego w Bytomiu.

przemycane na innych odcinkach granicy, przyczem są one przeznaczone zarówno do rozprzedania na miejscu jak i w całej Polsce.

Wiele okoliczności sprzyja rozwojowi przemytnictwa na Śląsku. Przedewszystkiem jednak ułatwiają je daleko idące udogodnienia cyrkulacji ludności pomiędzy polskim i niemieckim Śląskiem pozwalające na prawie zupełnie nieskrępowane i z trudem kontrolowane przechodzenie granicy przez miejscową ludność. Pozatem w niektórych miejscowościach bli-

Zresztą przemyt na plecach ludzkich przez „zieloną granicę” powoli przechodzi do historii, ustępując miejsca bardziej wyrafinowanym i skomplikowanym metodom. Przemytnicy korzystają ze wszelkich środków lokomocji, urządzając skrytki w samochodach, wagonach i t. d.

Po stronie niemieckiej z przemytu żyje wiele przedsiębiorstw. W Bytomiu istnieje szereg firm spedycyjnych, które niczem innym się nie zajmują i na każde zamówienie skutecznie „dostawę” przemyt-

niczą przez polską granicę, korzystając przytem z daleko idącej uczynności niemieckiej straży celnej.

Przytem przemytnictwo do Polski jest w oczach Niemców otoczone aureolą czynu patriotycznego, jako jedna z metod ekspansji gospodarczej na wschód, gospodarczego „drang nach Osten”. Czemuś podobnie zaszczytnem, jak bicie bezbronných polskich kobiet i dzieci, jeśli chodzi o kulturalny „drang nach Osten”.

Tak zresztą jak i na całej granicy niemiecko-polskiej przemytnictwo cieszy się na Śląsku wielkim poparciem niemieckich władz celnych. Pod ich okiem, opieką i kontrolą istnieją tam specjalne składy towarów, przeznaczonych na przemyt do Polski.

Co więcej, towary te korzystają z ulg i przywilejów, a nadto — władze niemieckie prowadzą ścisłą statystykę przemytu do Polski. Mamy dziś możność przedstawić bardzo ciekawy dokument, stwierdzający jak daleko posunięty jest w tym wypadku cynizm niemieckich władz celnych.

Mieliśmy możność zapoznania się z arkuszem ewidencyjnym niemieckiego urzędu statystycznego w Bytomiu, dotyczącym statystyki wywozu z granic gospodarczych Niemiec. Dokument ten stwierdza, że w urzędzie zgłoszono 14 kg. przedniego tytoniu, który jest przeznaczony na wywóz (czytaj przemyt, gdyż wwóz tytoniu jest u nas wzbroniony) do Polski. Na podstawie takiego dokumentu, stwierdzającego, że towar ma być przemywany do Polski i został urzędowo zarejestrowany, tytoń zostaje zwolniony od akcyzy, a następnie pod opieką niemieckiej straży celnej przemywany, najczęściej nocą, przez zieloną granicę.

Biada jednak przemytnikowi, który rozmyśli się lub z jakichkolwiek innych względów zawróci z towarem z powrotem do Niemiec. Zostaje natychmiast aresztowany i przykładowo ukarany kilkutygodniowym zamknięciem, gdyż władze niemieckie dlatego tylko zwolniły towar od opłat, że miał on być przemywany do Polski.

Składy towarów przeznaczonych na przemyt do Polski są pod stałą kontrolą straży celnej, a od czasu do czasu i — specjalnych inspekcji.

Warto jeszcze dodać, że chwymano w Polsce przemyconą z Niemiec sacharynę z opaską: „Towar przeznaczony na sprzedaż poza granicami Rzeszy, wolny od akcyzy. Nie wolno wywozić do Francji i Czechosłowacji!”. Ale do Polski — prosimy bardzo...

Pomimo jednak całego poparcia władz niemieckich przemytnictwo na Śląsku w r. ub. skurczyło się. Główną przyczyną — kryzys. Ale przyczyniły się do tego również i sukcesy naszej straży granicznej, która zlikwidowała szereg szajek, prowadziła liczne badania firm po naszej stronie i bacznie obserwowała ruchy przemytników po tamtej stronie granicy. A po zatem — wpływała na uświadomienie o szkodliwości przemytnictwa, mogąc w tej dziedzinie pochwalić się takim sukcesem, jak uchwała Zw. Aptekarzy Górnośląskich, który postanowił poza karami karno - skarbowymi ze swej strony nakładać kary konwencyjne do 5000 zł. w razie ujawnienia u swych członków niemieckich leków nielegalnego pochodzenia.

Oto dokument stwierdzający, iż władze niemieckie jawnie i świadomie popierają przemyt towarów niemieckich do Polski. Reprodukowany przez nas dokument jest wystawiony przez niemiecki państwowy urząd statystyczny w Bytomiu i stwierdza, iż zgłoszone 14 kg. cienkokrajanego tytoniu w paczkach po 500 gr. przeznaczone jest na „wywóz” do Polski i wobec tego mają być zwolnione od akcyzy. A więc — władze niemieckie prowadzą statystykę przemytu do Polski i udzielają mu ulg.

NIEMIECCY STRAŻNICY CELNI NAMAWIAJĄ LUDNOŚĆ CYWILNĄ DO PRZEMYTNICTWA

Jak stwierdzono, niemieccy strażnicy celni namawiają niemiecką ludność pograniczną, aby werbowała sobie przemytników-odbiorców po stronie polskiej na niemiecki tytoń.

Tytoń przeznaczony na przemyt dostarczają w gotowym już opakowaniu i w dowolnej ilości specjalne magazyny, które też podejmują się dostawy tytoniu do granicy. Magazyny te ofiarują przemytnikom również i inne towary, znajdujące nabywców po stronie polskiej.

KOMUNIKAT

Zarządu Stowarzyszenia „Samopomoc” Straży Gran.

W ślad za Komunikatem z dnia 18 czerwca 1932 roku w sprawie wyborów Komisji Opiniujących — Zarząd Stowarzyszenia prosi Komisje opiniujące o szczegółowe rozpatrywanie podań o zapomogi i nadsyłanie do Zarządu „Samopomocy” tylko tych podań, które na uwzględnienie naprawdę zasługują, biorąc pod uwagę rodzaj choroby petenta i konieczność leczenia.

W chwili obecnej Zarząd dysponuje na cele za-

pomogowe kredytem około 4000 zł. na czas do końca 1932 r.

Zarząd nadmienia, że aż do końca b. r. udzielane będą wyłącznie zapomogi na leczenie własne członków szeregowych. Kredyt na leczenie członków rodzin, jak również kredyt na zapomogi dla członków oficerów został wyczerpany, wobec czego składanie i opiniowanie podań o zapomogi na wym. cele jest bezprzedmiotowe.

Przejawy bandytyzmu amerykańskiego w Polsce

Ameryka, ściślej zaś mówiąc Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, przeżywają dziś poważny i głęboki kryzys, który na długo zahamował tak bardzo reklamowany przez Amerykanów rozwój dobrobytu w Nowym Świecie. Kryzys ten zaś, to nie tylko przesilenie gospodarcze, lecz także poważne zachwianie tak mocnych zdawałoby się podstaw życia społecznego i obyczajowego Ameryki.

Jednym z przejawów tej tragedii amerykańskiej jest potworny i niespotykany w Europie wzrost przestępczości we wszelkich jej postaciach.

W wielkich miastach amerykańskich, Nowym Jorku, Chicago i t. d., pod boki policji, bezkarnie hulają szajki bandytów, przemytników alkoholu i porywaczy dzieci. Prasa amerykańska o niczym już prawie nie pisze, jak tylko o „gangsterach” i „bootleggerach”, bo takie miana noszą u siebie zorganizowani zbrodniarze.

Cechuje te bandy zwarta organizacja, wielka karność i determinacja. Uzbrojone w najnowsze środki walki, posiadają własne samochody, samoloty, ba, nawet statki. W biały dzień napadają na banki, staczają krwawe walki między sobą i policją.

Policja amerykańska, mimo, że równie dobrze jest uzbrojona i wyekwipowana, nie potrafi zwalczyć bandytyzmu. Stoi temu na przeszkodzie szerzące się w jej szeregach przekupstwo, które znalazło drogę do wszystkich władz, a nawet sądów. To też częste są w Ameryce wypadki, że poszczególni bandyci o których zbrodniach głośno się mówi i pisze, bezkarnie chodzą po ulicy. Hersztą jednej z najgroźniejszych band mającego na sumieniu setki morderstw, niejakiego Al Capone zamknięto niedawno w więzieniu pod naciskiem opinii publicznej, jednak nie za dokonane zbrodnie, których jakoby nie można mu było udowodnić, lecz ...za przestępstwo podatkowe.

Opisane formy bandytyzmu w czasach ostatnich znalazły niestety naśladowców i w Polsce. Sądy pol-

skie rozpatrywały ostatnio kilka spraw tego rodzaju, z których najwięcej zainteresowania wzbudziły sprawy band terrorystów w Warszawie. W jednym wypadku zorganizowani bandyci wymuszali od przekupniów warszawskich stałe daniny, w innych — członkowie bandy nie mogąc utrzymać swych wpływów na terenie rzeźni miejskiej w Warszawie zamordowali jednego z przemysłowców mięsnych.

Trzecim wreszcie wypadkiem bandytyzmu na sposób amerykański, to najwięcej nas obchodzący występ bandy Józefa Pacholka, którego ofiarą padł nasz kolega, ś. p. Grabowski.

W ostatnim wypadku mamy do czynienia już nie tylko z naśladowcą, ale z autentycznym bandytą amerykańskim. Herszt bandy, 40 letni J. Pacholek, był przez szereg lat czynnym członkiem bandy Al Capone'a, w której występował pod nazwiskiem John Góra.

Jakżeż odmienne od amerykańskiego stanowisko wobec groźnego bandytyzmu zajęły władze polskie! Organa Policji Państwowej i Straży Granicznej stanowczo i odważnie stanęły w obronie zagrożonego porządku publicznego, nie cofając się przed ofiarą życia w obronie współobywateli. Bandyci zostali schwytani. Sądy polskie w trybie doraźnym wymierzyły sprawiedliwość. Winni otrzymali surowe kary, przyczem J. Pacholek, sprawca mordu na osobie ś. p. str. Grabowskiego zawisł na szubienicy.

Walka ze zorganizowaną zbrodniczością to pierwszy obowiązek organów bezpieczeństwa publicznego, gdzie obok Policji Państwowej i my jesteśmy. Stanowcza postawa wobec bandytów konieczna jest zwłaszcza w okresie tworzenia się band, bezkarność bowiem rozzuchwala zbrodniarzy i zachęca ich do dalszych przestępstw.

Polskie sądy i polskie organa bezpieczeństwa publicznego nie dopuszczą do rozwielenia się w naszym kraju bandytyzmu amerykańskiego.

Rocznice historyczne w lipcu

7.VII. 1572. Zgon ostatniego Jagiellana, Zygmunta Augusta, w Knyszynie. Trzy lata zaledwie upłynęło od zawarcia wiekopomnej Unji Lubelskiej, która dwa odrębne państwa i narody połączyła trwale w całość, Rzeczpospolitą zwaną. Mądra polityka króla święciła całkowity triumf, tem większy, że poprzedzony wcieleniem Prus (16.III 1569) i uśmierzeniem zatargu z Gdańskiem w sprawie żeglugi morskiej.

Przed śmiercią król Zygmunt August pozostawił testament, w którym napominał oba narody do zgody. Zmarł w Knyszynie, a z nim wygasła dynastia, która dała Polsce dwa wieki największej w jej dziejach potęgi i rozkwitu.

17.VII. 1792. Kościuszko okrywa się chwałą w bitwie pod Dubienką. Odpowiedzią Rosji na uchwalenie Konstytucji 3 maja było wkroczenie armji rosyjskiej w sile 64.000 ludzi w granice Rzplitej. Opór najazdowi stawiały dwie armje polskie pod ks. Ludwikiem Wirtemberskim i ks. J. Poniatowskim. Pierwsza została rozbita, druga zwolna cofała się do linii rz. Bugu, staczając bitwy pod Połonnem, Zieleńcami i Dubienką. Ta ostatnia była najważniejszą i najbardziej krwawą w tej wojnie i okazała w całej pełni zdolności i męstwo wodza tej grupy naszych wojsk — Tadeusza Kościuszki.

Zniesienie prohibicji w Finlandji a polscy przemytnicy alkoholu

Zdawałoby się, iż tak specjalnie lokalne zdarzenie, jak zniesienie prohibicji w dalekiej od nas Finlandji, nie pozostaje w jakimkolwiek bądź związku z naszymi sprawami. W rzeczywistości bankructwo prohibicji fińskiej — jakkolwiek brzmi to z pozoru dziwnie — zajął się z naszymi stosunkami wywozowymi.

Z upadkiem prohibicji traci grunt pod nogami „bootleggerstwo” fińskie, którego interesy rozkwitały. Obecnie Finlandja nie będzie już wytwarzała spirytusu konspiracyjnie, lecz działać będą jawnie martwe dotąd gorzelnie.

Konspiracyjna produkcja spirytusu odbywająca się z natury rzeczy w warunkach utrudnionych, nie zaspakajała zapotrzebowania, zwłaszcza, iż rynek fiński domagał się wyższych gatunków niż prymitywna samogonka. Stąd też rozwinął się w Finlandji na szerszą skalę przemyt spirytusu zagranicznego.

Wśród tych transportów spirytusowo- wódkowych, wędrujących do Finlandji z krajów ościennych, wielkiem powodzeniem cieszyły się spirytualja polskie.

Kalkulowały się one w cenie zagranicznym nabywcom, nie płacącym rzecz prosta u nas akcyzy. Znaleźli się w Polsce specjaliści od tego handlu, którzy nawiązali bliższy kontakt z przemytnikami fińskimi i podjęli się dostarczania do granic Finlandji transportów.

Jak twierdzą rzeczy świadomi, powstało nawet u nas kilka takich spółek, rozporządzających większymi kapitałami.

Udziałowcami jednej z poważniejszych spółek w Warszawie byli starzy praktycy, którzy na potajemnym handlu spirytusem w czasie wojny, gdy rząd rosyjski ogłosił prohibicję, dorobili się znacznie większych fortun.

Samo przedsięwzięcie nie było zadaniem łatwym, jako połączone z ryzykiem nie tylko materialnym lecz i osobistym.

Szmuغيل dostarczano przeważnie okrętami, zatrzymującami się w Finlandji przy wybrzeżu, w pobliżu jakiegoś mniej dostępnego punktu, do którego udawały się łodzie po cenny ładunek.

Wypadało jechać z największymi ostrożnościami, aby nie natknąć się na patrolujące okręty fińskie, które w takich wypadkach nawet i kul armatnich nie żałowały.

Zdarzyło się, iż w pierwszych miesiącach po wprowadzeniu prohibicji, jeden z takich okrętów wiozący z górą 100.000 wiader natknął się w drodze na pa-

trolujący statek. Niebezpieczeństwo było zbyt oczywiste, o ucieczce niepodobna marzyć!

„Dowództwo” handlowe statku — a na czele tego dowództwa znajdował się warszawski bootlegger — zdecydowało, iż lepiej wyzbyć się kontrabandy a salwować wolność.

Cenny ładunek poszedł do morza. Opowiadano wówczas żartobliwie, iż... ryby tak się popiły, że zatraciły drogę i popłynęły ku ujściu Wisły, a stąd wprost na Warszawę.

Straty takie przewidywane były w kalkulacji, szmuغيل zresztą mimo to zapewniał olbrzymie zyski.

Obecnie, gdy nastął zmierzch przemytu nasi „eksporterzy” alkoholu tracą cenny rynek.

Nie pozostaje im nic innego, jak karmić się wspomnieniami, wdychać do lepszych czasów i żywić nadzieję, że może jakieś niedaleko położone państwo, wejrząwszy na tę ich nędzę, znów zabawi się w prohibicję.

POLSKA WYTWÓRNIA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH

w Warszawie ul. R. Sanguszki 1.
Adres Telgr. BILTWOR — Warszawa
tel. 545 -40

Poleca z własnej Papierni następujące gatunki papierów:

Kancelaryjne bezdrzewne	} Gładkie, linjowane i kratkowane.
„ białe	
„ dobielane	
„ mleczone	

Pelury maszynowe
Cyklostylowe szybko schnące
Okładkowe teczkowe w różnych kolorach
Pergaminy
Bibuły
Papiery pakowe.

Dostawę po cenach fabrycznych począwszy od 500 arkuszy skutecznie za przesyłką pocztową lub kolejową.

Instytucjom państwowym wysyłamy na rachunek otwarty (bez zaliczenia).

Oferty na dostawy specjalnych gatunków przedkładamy odwrotnie.

POPIERAJCIE WYROBY KRAJOWE POLSKIEJ
● WYTWÓRNI PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH ●

Marszałek Piłsudski — a przemytnik Szostak

Marszałek Piłsudski a przemytnik! Już samo takie zestawienie wywoła uśmiech na ustach Czytelnika, któremu mimowoli nasunie się na myśl August Saski i kowal, Fryderyk Wielki a młynarz, Janosik z cesarzową austriacką, Napoleon i... praczka, słynna Madame Sans-Gêne.

A jednak tak było prawdopodobnie w rzeczywistości.

We wrześniu 1914 roku Komendant zetknął się z przemytnikami w Miechowskim, używając ich za przewodników. Przemytnicy ci bynajmniej nie z własnej woli przeprowadzali żołnierzy polskich, tych, którym pierwszym przypadł zaszczyt przekroczenia granic rosyjskich, przez terytorjum południowe b. Królestwa Polskiego, zajęte przez wojska Moskiewskie.

P. Marszałek Piłsudski w dziele swoim: „Moje Pierwsze boje”, wyraża się o przemytnikach bez entuzjazmu, mówiąc, że trzeba było prowadzić ich literalnie „na postronku”, aby nie zwiali, gdyż tym fachowcom od kontrabandy bynajmniej nie uśmiechała się gratisowa praca dla 1-ej Brygady. Przemytnik taki, zamieniony w przewodnika, musiał być prowadzony pod bagnietami i to przez czas jak najdłuższy, gdyż mógł swemi wiadomościami, dotyczącemi przemarszu legjonów, podzielić się, oczywiście za pieniądze, z kozakami.

Oto co pisze p. Marszałek o kmiotkach z nadgranicznego osiedla Władysławia, z pod Miechowa.

„...Nawinęły się nam po drodze dwie chaty, stojące w rozszerzeniu wąwozu. Kazałem je obejść i jeżeli są ludzie, ściągnąć stamtąd nowych przewodników. Sam wszedłem do jednej z chałup. Czekając na gospodarza, który się ubierał, wypaliłem z rozkoszą papierosa. Tu wreszcie rozstrzygnąłem ostatecznie kierunek naszego dalszego marszu. Po kilku zapytaniach przekonałem się, że gospodarze są zawodowymi przemytnikami. Cała ta awantura przeprowadzenia nas przez linie rosyjskie niezwykle się im podobała. Opowiedzieli mi, że po drodze Sanniki — Skała przeciągnęło dużo wojska na zachód. Bojów większych nigdzie w tych okolicach nie było....”

Między wziętymi do przewodnictwa chłopami z wiosek Wygody, Uliny Małej i Wiktorki nie było tumanów, zrozumieli oni natychmiast o co chodziło Brygadjerowi. Jedentylko przewodnik z Wiktorki nie kwapił się do pomocy przyszłemu Marszałkowi Polski.

W tem samem dziele pisze Komendant o nim:

„...Przemytnicy w lot zrozumieli moje polecenie

i obiecali sprawnie nas doprowadzić. Starego przewodnika z Wiktorki, pomimo iż błagał, abym go zostawił, wziąłem ze sobą. Bałem się, by nie spotkał gdzie kręcących się kozaków i nie naprowadził ich na nas...”

Następnie, gdy przewodnicy przestali być niezbędnymi zwolnił ich Komendant do domów:

„...Przewodnicy zaczęli mnie błagać bym puścił ich do domu. Zapłaciłem im sowicie, jeden z nich wyprosił nawet starego, siwego konia od kuchni, który zaczął kuleć w drodze. Zapowiedziałem, że pójda sobie wtedy, gdy my ruszymy dalej, do tego czasu pozostaną pod strażą, pod którą byli dotychczas”.

Tutaj właśnie następuje epizod mający związek z tytułem niniejszego opowiadania.

Do znajomości z Komendantem, pomagania mu, odniesienia rany, którą mu miał rzekomo opatrzeć osobiście Brygadjer i do wielu bohaterskich (?) czynów przyznaje się obecny mieszkaniec Parkoszwic Michał Szostak, będący prawdopodobnie jednym z przemytników — przewodników, o których podaje p. Marszałek w „Moich pierwszych bojach”.

Szostak złożył niedawno długie podanie, w którym prosi o wynagrodzenie lub o danie mu z gruntów rządowych paru hektarów ziemi i o przyznanie mu praw inwalidzkich, jako rannemu w rękę.

Michał Szostak przywiózł „śwarcowany” towar t. j. kontrabandę we wrześniu 1914 r. do Miechowa, gdzie miał ją spieniężyć tamtejszemu kupcowi Bochnerowi.

W Miechowie Szostak został wraz z wozem i końmi zarekwirowany na podwoły przez legjonistów i w tym to „ochotniczym” charakterze dotarł do Uniejowa, następnie Radomia.

Od tej chwili datuje się opis wojennych przygód przemytnika, który zamieszczam poniżej z uwzględnieniem stylu i specyficznej ortografii:

„W roku 1914, 10 września byłem zajenty przez dwóch legjonów polskich z armiji pana marszałka i służyłem przez cały okres walki. Gdy rosyjskie wojska odparły armije niemieckie, austriackie ruwniesz i armije pana marszałka. Niemcy i austriacki raptownie wysunęli swoje wojska, a wojska pana marszałka zostały się w bardzo wąskiem i niebezpiecznem miejscu, tak że tylko zawdzięczać pana marszałka zdolności i ludziom tym którzy dawali panu marszałkowi pomoc i pewne zkazówki. Gdy pan marszałek wysówając swoje wojska w liczbie 4-ech tysięcy ludzi i będąc bardzo w ciężkim położeniu ja wtenczas panu

marszałkowi bardzo dużo pomógł pomimo tego chociaż stracił swoje pare koni z zaprzęgiem ja byłem pana marszałka armiji wodzem za mojemi drogozkażkami przyśliśmy aż pod wysocki las 10-go listopada 1914 r. tam beliśmy w wielkiem niebezpieczeństwie ponieważ beło w małych czaplach dwa pułki wojska rosyjskiego i dwa pułki w wysocicach a wojska pana marszałka beły tak jak w zamku w ten czas pan marszałek wyprawił na zbadanie nieprzyjaciela 10-ci konnych ruwnież i mnie zniemi i pojechaliśmy aż do dworu małych czapel i tam zjechaliśmy się z patrolam rosyjskąm zdobyliśmy konia rosyjskiego z całym przyrzędem wojskowem i ja zostałem ranny w prawą rękę kulą rosyjską gdy powróciliśmy do pana marszałka sam pan marszałek obandażował mi rękę i naprzód drożną do drugiego lasu wysockiego przyśliśmy do drożyny która przecinała drogę naszą comy mieli iść tak zwaną krzyżową jako tam stoi krzyż stoi rosyjska patrol na drodze idąca do czapel i zapytuje ktotakoj a pan marszałek odpowiada niczewo brat swój sysz brat nieprzyjaciela mnogo idiot i ten prędko poleciał do czapel a wojska pana marszałka szły wtenczas beła godzina przypószczam około 10 tej wieczór. gdy wojska przechodziły pan marszałek z jednym

oficerem wszedł do domu Franciszka Dobrowolskiego nawygodzie powyżej jak ta patrol beła rosyjska i zabrał go pan marszałek powiedział dobrowolskiemu tak. macie nasz prowadzić tak nie wsiami nie lasami i nie drogami traktowemi tylko wszystko polami i asz do lasu gosteckiego i stało się tak w drodze pan marszałek kilka razy zwracał się do nas ale my bardzo dobrze przeprowadzili na godzinie 8ma rano 11go listopada 1914 r. beliśmy w gosteckim lesie i tam dopiero spoczynek. tam pan marszałek zdrugiem oficerem który panu marszałkowi towarzyszył w drodze usiadł na kreśle stuczne i pan marszałek chciał mnie odeśłać do krakowa ale ja się prosił do domu i pan marszałek mnie uwolnił do domu i ruwniesz i dobrowolskiego“.

Trudnem jednak wydaje się sprawdzenie „zasług“ Szostaka. Ani p. marszałek, ani żaden z jego biografów nie wspomina by kiedykolwiek bandażował On osobiście rannego przewodnika.

O ile zaś kiedykolwiek potwierdzoną zostanie autentyczność genialnego fortelu Komendanta na drodze do Czaplí, historycy będą wdzięczni Szostakowi za ten szczegół.

Michał Godlewski

Nowa taryfa celna

Nowa taryfa celna, mająca być ogłoszona jako rozporządzenie Prezydenta R. P. z mocą ustawy, obejmuje 20 działów, 90 grup towarowych, 1297 pozycji numerycznych (istotnych zaś 1216), 14.516 stawek celnych.

Działy przedstawiają się, jak następuje:

1) wytwory pochodzenia roślinnego, 2) zwierzęta żywe i wytwory, pochodzące z nich, 3) wytwory pochodzenia mineralnego, 4) woski, tłuszcze i oleje pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, 5) przetwory spożywcze, tytoń, 6) przetwory chemiczne i farmaceutyczne, 7) skóry i futra, 8) surowce włókiennicze i wyroby koszykarskie, 11) papiery i wyroby z nich, 12) wyroby ceramiczne i szklane, 13) metale i wyroby metalowe, 14) maszyny, aparaty, sprzęt elektrotechniczny, 15) środki transportowe, 16) wagi, narzędzia, instrumenty i aparaty precyzyjne, naukowe, optyczne, maszyny do pisanía, zegary, instrumenty muzyczne, 17) broń i amunicja, 18) kapelusze, parasole, artykuły mody, 19) wyroby różne nie objęte innemi działami, 20) dzieła sztuki i przedmioty zbiorów sztuki.

W nowej taryfie celnej zróżniczkowanie jest bardzo daleko posunięte. W miejsce poszczególnych pozycji dotychczasowej taryfy są osobne działy podzielone na grupy i pozycje tak, że w tym zakresie nowa taryfa celna zbliża się do najbardziej zróżniczkowanych taryf europejskich.

Naogół nowa polska taryfa celna pokrywa się w ogólnych zarysach z projektem genewskim. Główną różnicę stanowi kolejność poszczególnych działów.

Wysokość ochrony celnej waha się w granicach 40 procent ad valorem ceny zagranicznej towaru.

Termin ogłoszenia od terminu wejścia w życie nowej taryfy celnej dzielić będzie okres roczny, który da możność zrewidowania i dostosowania w tym czasie do nowych warunków celnych wszystkich traktatów handlowych, a przedewszystkiem taryfowych.

Nowa taryfa celna jest dwukolumnowa. Druga kolumna, zawierająca stawki wyższe, znajdzie zastosowanie w odniesieniu do przywozu z krajów, które nie zawarą z Polską traktatów handlowych.

Pierwsza kolumna zawiera stawki niższe dla krajów traktatowych.

Obecny system jednokolumnowy daje równe warunki konkurencji krajom traktatowym i nietraktatowym w zakresie tych wszystkich towarów, dla których nie są zagwarantowane w traktatach specjalne niższe konwencyjne.

Rzecz oczywista, że cła konwencyjne związane pozostaną w mocy tak długo, jak długo obowiązywać będą istniejące traktaty handlowe, ale nie mogą one być uważane za przeszkodę do wprowadzenia w życie nowej automatycznej taryfy celnej.

Wyjaśnienie Ministerjalne

o państwowej pomocy lekarskiej

Ministerstwo Spraw Wewn. (okólnikiem Nr. 75 z 2.VI r. b.) wydało wyjaśniające zarządzenie do rozporządzenia Rady Min. z 22.III r. b. o państwowej pomocy lekarskiej (Dz. Ust. Nr. 27, poz. 254).

Według tego wyjaśnienia, państwowa pomoc lekarska nie przysługuje rodzicom funkcjonariusza państwowego i tym jego dzieciom i pasierbom powyżej lat 18, na które nie pobiera on dodatku ekonomicznego. Nie przysługuje ona również funkcjonariuszom państwowym kontraktowym.

Z chwilą przejścia funkcjonariusza państwowego w stan spoczynku prawo do korzystania z państwowej pomocy lekarskiej tracą wszyscy uprawnieni dotąd członkowie jego rodziny. Nadto prawo to traci i sam emerytowany funkcjonariusz, z wyjątkiem emerytów przewidzianych w punkcie 5 § 1 powołanego na wstępie rozporządzenia, a mianowicie: przeniesionych w stan spoczynku z powodu trwałej niezdolności do służby, przekroczonego wieku lub uzyskania prawa do pełnego uposażenia emerytalnego, tudzież tych emerytów, którzy zostali zwolnieni ze służby państwowej na innej zasadzie, ale w chwili zwolnienia mieli nabyte prawo do pełnego uposażenia emerytalnego, albo przekroczyli 60 lat życia, bądź też istniała co do nich podstawa w formie orzeczenia lekarskiego do przeniesienia w stan spoczynku z powodu trwałej niezdolności do służby.

Leczenie dentystyczne, ortopedyczne oraz protezowanie nie wchodzi w zakres państwowej pomocy lekarskiej, a z leczenia fizykalnego przysługuje jedynie naświetlanie lampą kwarcową i promieniami Roentgena z tem, że naświetlanie lampą kwarcową może się odbywać tylko w szpitalach lub ośrodkach zdrowia w okresie od 15.9 do 15.5 (jedynie w przypadkach gruźlicy chirurgicznej przez cały rok); przytem za naświetlania lampą kwarcową oraz promieniami Roentgena połowę opłaca dany funkcjonariusz państwowy. W związku z tem Skarb Państwa nie pokrywa kosztów okularów i wszelkiego rodzaju protez, kosztów analiz lekarskich wydzielin i wydalin, kosztów badania krwi oraz kosztów szczepień zapobiegawczych.

Państwowa pomoc lekarska nie przewiduje udzielania pomocy przez felczerów.

Leczenie gruźlicy zapomocą odmy sztucznej na koszt Skarbu Państwa jest dozwolone jedynie w ramach leczenia szpitalnego względnie w przychodniach towarzystw przeciwgruźliczych lub ośrodkach zdrowia. Koszt dokonania odmy sztucznej w przychodni towarzystwa przeciwgruźliczego względnie w ośrodku zdrowia ustalony jest do 5 zł. za zabieg.

Członkowie rodziny funkcjonariusza państwowego nie są uprawnieni do korzystania z kąpieli i zabiegów balneoterapeutycznych za pół ceny w państwowych zakładach zdrojowych, tak jak uprawnieni są do tego sami funkcjonariusze państwowi.

Lekarze umówieni mogą, lecz nie muszą, wydawać świadectwa lekarskie na prośbę pacjenta, są natomiast obowiązani dokładnie wypełniać rubryki, znajdujące się na karcie porady, oraz wydawać zaświadczenia w przypadkach, kiedy funkcjonariusz winien być zwolniony od zajęć służbowych z powodu choroby lub gdy potrzebuje specjalnego leczenia (zaliczki). O ile chory funkcjonariusz nie wymaga umieszczenia go w szpitalu i leczy się w domu, lekarz umówiony jest uprawniony do postawienia wniosku o zwolnienie danego funkcjonariusza od zajęć służbowych na okres czasu do dni 7-miu.

Funkcjonariuszowi państwowemu lub członkowi jego rodziny wydaje kartę porady w zwykłych warunkach urząd, w którym dany funkcjonariusz pracuje. W przypadku, gdy funkcjonariusz lub członek jego rodziny, uprawniony do korzystania z państwowej pomocy lekarskiej, znajduje się poza siedzibą swego urzędu, kartę porady wydaje mu lekarz powiatowy starostwa, na którego terenie dana osoba przebywa, za okazaniem dowodu legitymacyjnego. Funkcjonariuszowi, przebywającemu w zdrojowisku państwowem, kartę wydaje dyrekcja zakładu zdrojowego.

Kartę porady emerytowanemu funkcjonariuszowi państwowemu wydaje lekarz powiatowy tego starostwa, na którego terenie emeryt przebywa, na podstawie okazania dekretu emerytalnego, ostemplowanego przez Urząd Wojewódzki (Komisarjat Rządu, Komisarjat Generalny R. P.) na dowód uprawnienia danego emeryta do korzystania z państwowej pomocy lekarskiej.

Leczenie szpitalne na koszt Skarbu Państwa, może odbywać się jedynie na podstawie karty skierowania i jedynie w szpitalu publicznym lub w zakładzie leczniczym, uznanym dla tego celu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Jeśli funkcjonariusz państwowy lub członek jego rodziny przeprowadził leczenie poza organizacją państwowej pomocy lekarskiej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych może przyznać w drodze wyjątku zwrot kosztów leczenia jedynie w tym przypadku, gdy leczenie odbyło się (bez karty skierowania) w szpitalu publicznym lub w zakładzie leczniczym uznanym.

Przedłużenie czasu leczenia szpitalnego poza okres, wskazany na karcie skierowania, może być udzielone przez lekarza powiatowego tego starostwa,

na którego terenie znajduje się dany zakład leczniczy, na wniosek zarządu tego zakładu o konieczności dalszego przebywania chorego w zakładzie oraz po sprawdzeniu przez lekarza powiatowego u władzy, która wydała kartę skierowania, czy danej osobie przysługuje prawo do dalszego leczenia szpitalnego na koszt Skarbu Państwa.

Jeżeli zostanie stwierdzone, że położnica mogła skorzystać z państwowej pomocy lekarskiej, a mimo

to odbyła poród poza organizacją państwowej pomocy lekarskiej, koszty takiego porodu nie będą przez Skarb Państwa pokryte.

Jeśli funkcjonariusz państwowy dozna nieszczęśliwego wypadku w czasie i wskutek pełnienia służby państwowej, Skarb Państwa pokrywa 100 proc. kosztów jego leczenia, jednak w zakresie świadczeń, przewidzianych w rozporządzeniu o państwowej pomocy lekarskiej.

Jak ratować porażonych od pioruna i prądu elektrycznego

Jeszcze i dziś są po wsiach ciemni ludzie, którzy radzą zakopywać porażonych od pioruna do ziemi po szyję, ażeby elektryczność przeszła z nich do ziemi. Pamiętajcie, że w ten sposób nie tylko nie pomagamy porażonemu, ale go dobijamy, jeżeli w nim jeszcze iskierka życia pozostała.

Śmierć przy porażeniu od pioruna następuje wskutek wstrząsu ogólnego, utraty przytomności i zatrzymania oddechu. Jeżeli zakopujemy porażonego, to uniemożliwimy mu ruchy oddechowe, skazując go na niechybną śmierć. Należy natomiast ratować w ten sposób, aby pobudzić mózg i nerwy, oraz przywrócić oddech. Trzeba przeto ułożyć porażonego nawznak, na ziemi lub na łóżku tak, aby głowa znajdowała się nieco niżej niż tułów, bo wtedy krew lepiej dopływa do mózgu. Trzeba mu jaknajszybciej porozpinać odzienie na szyi i piersiach, ażeby ułatwić oddech i rozcierać ciało, przedewszystkiem okolice serca, aby krew szybciej krążyła. Bardzo dobrze jest podać do wachania silnie drażniące leki, jak amoniak, ocet, lub eter.

Gdy te zabiegi nie pomagają, trzeba jaknajszybciej zastosować sztuczny oddech tak samo, jak przy ratowaniu uduszonych lub utopionych. Czasem trzeba stosować sztuczny oddech przez godzinę i dłużej. Z chwilą, gdy chory oddycha i zaczyna odzykiwać przytomność, trzeba mu podać gorącej kawy lub herbaty do picia, mały kieliszek wódki, a z braku innych rzeczy trochę czystej wody.

Zupełnie podobne do porażenia od pioruna jest porażenie od prądu elektrycznego. Piorun bowiem nie jest niczem innym, jak wyładowaniem nagromadzonej w chmurach elektryczności. W Ameryce używają prądu elektrycznego do zabijania przestępców, skazanych na śmierć przez sądy.

Prąd elektryczny płynie zwykle po przewodnikach, to jest po drutach, umieszczonych wysoko na słupach, albo, jak przy kolejach elektrycznych, po trzeciej szynie żelaznej. Jeżeli kto dotknie się ręką lub prętem metalowym, albo nawet przez wilgotne ubranie przewodnika silnego prądu elektrycznego, to prąd przejdzie przez jego ciało. Jeżeli prąd był słaby, poczuje on tylko lekkie ukłucie lub pieczenie w miejscu dotknięcia.

Prąd silniejszy powoduje bolesny wstrząs lub oparzenie. Bardzo silny prąd, taki, jaki używa się do tramwajów, kolei i innych maszyn, a często i do oświetlenia, spowoduje ogólny wstrząs i zatrzymanie oddechu tak, jak przy porażeniu od pioruna. Jeżeli nie podamy rychłej pomocy, może łatwo nastąpić śmierć.

Najczęstszą przyczyną wypadków z prądem jest dotknięcie lub nadeptanie drutów elektrycznych, rzadziej nieostrożne uchwycenie drutów przy wspinaniu się na drabinę, na drzewa i słupy. Należy pamiętać, że każdy drut, po którym płynie silny prąd elektryczny jest niebezpieczny. Jeżeli taki drut oberwie się, nie wolno go dotykać, lecz jak najprędzej zawiadomić elektrownię. Jeżeli silny prąd przejdzie przez ciało człowieka, to nawet jeżeli go nie zabije i nie wywoła wstrząsu ogólnego i utraty przytomności, spowoduje taki skurcz mięśni, że porażony sam nie jest w stanie odciągnąć się od drutu. Szybkie odcięcie jest wtedy konieczne, bo im dłużej prąd płynie, tem bardziej szkodzi, tem łatwiej spowoduje wstrząs mózgu i porażenie. Nie zawsze jest czas zawiadomić stację elektryczną, aby zatrzymała prąd. Trzeba umieć odciągnąć porażonego. Ratując porażonego, nie możemy jednak dotykać się jego ciała, bo prąd przeszedłby wtedy i przez nas; nawet ubranie jego, szczególnie w czasie deszczu jest niebezpieczne. Dotknąć porażonego jak i samego przewodnika prądu można tylko przez gumowe rękawice, przez które prąd nie może przejść. Można też w razie nagłej potrzeby dotknąć porażonego prądem przez kilka warstw suchego papieru, np. przez gazetę złożoną kilka razy, przez kilka warstw wełnianego lub jedwabnego odzienia, albo, wreszcie, starać się go zdjąć z drutu kawałkiem deski lub kija. Dla większego bezpieczeństwa ratujący powinien stanąć na suchej desce lub na grubej warstwie słomy, albo jeszcze lepiej na desce opartej na fiolkach, szklankach, lub talerzach, bo wtedy prąd nie może płynąć przez nas. Dalsza pomoc musi być taka jak przy porażeniu od pioruna. Należy przywrócić porażonego do przytomności; jeżeli nie oddycha zastosować sztuczny oddech.

G ó r n y Ś ł ą s k

Gdy się słyzy te wyrazy „Górny Śląsk”, to zwyczajnie pomyśli człowiek wtedy o węglu kamiennym, o kopalniach, o olbrzymich i licznych fabrykach, o wielkiej masie ludu roboczego — i o prawie zawsze szarem, zadymionem niebie. Bo dziś Górny Śląsk — to najpotężniejszy polski okręg przemysłowy. Ale niezawsze tak było. Był czas, gdy Śląsk był krajem ubogim i prawie niezaludnionym, szczególnie właśnie Śląsk Górny.

Miano Śląska wogóle od niepamiętnych czasów nosiła duża połać kraju, leżącego po obu brzegach górnej i środkowej Odry. Śląsk, albo jak dawniej mówiono Slezko i jego mieszkańcy Slezanie, rodowici Polacy, wchodził w skład dawnego państwa polskiego. Dopiero podział państwa, dokonany przez Bolesława Krzywoustego w r. 1138 pomiędzy synów, rozbija tę spójnię. Śląsk, początkowo złączony jeszcze z Krakowem, wkrótce jednak staje się mniej lub bardziej samodzielnym księstwem, pozostając jednak stale w rękach dynastji (rodziny panującej) Piastowskiej. Zczasem książęta ci wchodzi w bliższe stosunki z Niemcami i z Czechami i na skutek tego ziemie śląskie zaczynają podlegać powoli czechizacji i niemieczeniu. Dzieje się to przede wszystkim dzięki temu, że książęta śląscy, związani węzłami rodzinnymi z licznymi książętami niemieckimi, mieli na swoich dworach część dworzan i rycerzy Niemców, pozwalali osiedlać się w pobliżu rzemieślnikom i kupcom Niemcom.

Gdy w połowie XIX stulecia Śląsk dostaje się w zupełną zależność polityczną od Prus, wtedy niemieczenie tego kraju pozostaje przeprowadzane celowo. Zupełnemu prawie zanikowi uległa ludność polska na obszarze Dolnego i Środkowego Śląska. Zupełnie niemieckimi dziś są — i Głogów, znany w historii z bohaterskich walk właśnie z Niemcami, i Wrocław, w którym jeszcze sto lat temu słyzało się w kościołach kazania, wygłaszane w języku polskim.

Ostał się jednak przed niemiezeniem Śląsk Górny, najdalej od Prus położony, pod pewnymi względami bardzo ubogi, więc nie pociągający niemieckich kolonistów.

Jest to kraj prawie zupełnie równy, nieco większe wyniosłości stanowią tylko wzgórza Tarnow-

skie, biegnące z okolic miasta Tarnowskie Góry ku zachodowi. Tej lekkiej falistości terenu i jego małemu pochyleniu towarzyszy powolny bieg rzek: Odry i jej dopływów Kłodnicy i Małopiany. Doliny tych rzek były na znacznych obszarach zabagnione, trudne do przebycia. Pomiedzy nimi zaś ciągnęły się nieprzebyte puszcze leśne. Prawie cała część Górnego Śląska, leżąca na prawym brzegu Odry, ma glebę, piaszczystą, wyjątek stanowią części powiatów rybnickiego i pszczyńskiego oraz tereny, leżące na lewym brzegu Odry. Nic też dziwnego, że do tych ubogich ziem człowiek się nie śpieszył i nie zakładał tu swych osiedli, a więc nie trzebił lasów. Dziś jeszcze, gdy Śląsk jest najgęściej zaludnionym kawałkiem Rzeczypospolitej, lasy zajmują tu tak znaczne obszary, że procent zalesienia wynosi dla Górnego Śląska około 30, a w powiecie lublinieckim nawet więcej.

Nie są to już jednak pierwotne puszcze, lecz lasy, rosące pod świadomą swych celów ręką człowieka. Wytrzebione zostały prawie zupełnie drzewa liściaste, jak dęby i buki, pozostała sosna, jako najbardziej użytkowe drzewo. Jednakże ocalały jeszcze tu i ówdzie resztki poprzedniej szaty roślinnej; są one obecnie otoczone opieką i starannie chronione przed zagładą. Są więc mniejsze i większe laski bukowe np. koło Giszowca, w pow. katowickim, czy koło Blochówki w pow. Tarnowskie Góry. Poza tem spotyka się tu jeszcze sporo pojedynczych okazów nadzwyczaj dorodnych dębów, buków, grabów i lipy, z których wiele, jak mówi legenda, sadzono dla upamiętnienia przemarszu króla Jana Sobieskiego. Idąc na pomoc Wiedniowi w walce z Turkami, przechodził Jan Sobieski przez Śląsk, modlił się przed cudownym obrazem Matki Boskiej w kościele w Piekarach Wielkich. Droga królewska została uwieczniona posadzonemi wówczas lipami.

W starannie utrzymanych obecnie lasach, z których wiele jest strzeżonych jak parki, gdyż są prywatną własnością, żyją też rzadkie zwierzęta: jeleń, a przede wszystkim żubry. Te ostatnie otrzymano tu niegdyś z puszczy Białowieskiej. W ostatnich miesiącach zrobiono w tych lasach, będących własnością księcia Pszczyńskiego, polowanie i zabito 2 żubry, ku wielkiemu i słusznemu oburzeniu całego kulturalnego świata.

Niezajęta przez lasy przestrzeń nie jest jednak całkowicie oddana rolnictwu. Część jej odchodzi na łąki lub pastwiska, ale znacznie więcej na wszelkiego rodzaju drogi komunikacyjne, szosy, tory kolejowe, tory kolejek elektrycznych, łączących ze sobą miasta i osady przemysłowe, które stoją tu ciasno jedno koło drugich. Nie mało też miejsca zajmują,

**„C z a t y” trzeba nietylko „c z y t a ć”,
każdy strażnik powinien je prenumerować**

przejmujące grozą z racji swego pustynnego charakteru — hałdy. Są to obszary, na które kopalnie i fabryki wyrzucają wszystkie swoje odpadki, nieużyteczne produkty; tworzą się z tego całe wzgórza, wznoszące ku niebu ciemne, zwykle nawet najskromniejszą roślinnością niepokryte zbocza.

W części przemysłowej Górnego Śląska — na rolnictwo niema miejsca, natomiast na południowym zachodzie, w powiatach pszczyńskim i rybnickim stanowi ono jeszcze poważne zajęcie ludności.

Bogactwa Górnego Śląska znajdują się nie na jego powierzchni, lecz w głębi ziemi.

Co każdy o morzu wiedzieć powinien

Czyją własnością są morza i oceany? Można powiedzieć w przybliżeniu, że około trzech czwartych całego obszaru kuli ziemskiej zajmują morza i oceany, wszystkie zaś lądy zaledwie pozostałą ćwierć powierzchni ziemi. Właściwym więc panem świata jest ten, kto panuje nad morzami i oceanami.

Morza i oceany należą do każdego, kto chce z nich korzystać. Nie są one wyłączną własnością któregośkolwiek z poszczególnych państw.

Do każdego państwa, posiadającego własne wybrzeże morskie, należy tylko stosunkowo bardzo wąski pas morza, bezpośrednio do tego wybrzeża przylegający, mający zazwyczaj około 10 kilometrów szerokości. Ten pas wodny zwie się wodami terytorjalnymi danego państwa. Tylko ten pas należy wyłącznie do danego państwa, tylko w tym pasie obowiązują prawa i przepisy właściciela. Tylko na ten obszar nie mają prawa wjazdu dla handlu i uprawiania rybołówstwa statki państw obcych, jeżeli właściciel jego nie udzieli im na to swej zgody. Cała reszta obszaru wodnego kuli ziemskiej stanowi wspólną własność wszystkich ludów świata.

Jakie korzyści daje ludziom morze? Korzyści te są bardzo różnorodne, a wszystkie razem posiadają wartość niezmierną. Morze jest przede wszystkim najtańszą drogą komunikacyjną między poszczególnymi częściami świata, a więc i między wszystkimi ludami, zamieszkującymi ziemię.

Kto ma statek odpowiednio zbudowany, aby mógł oprzeć się burzom i falom morskim, ten, nie pytając nikogo o pozwolenie, nie budując wcale sztucznych dróg, jak kosztowne koleje i szosy, może żeglować z Bałtyku np. gdzie mu się żywnie podobą — czy do Ameryki, czy do Australji — słowem wszędzie.

Jeśli mu trzeba bawełny dla swych fabryk — pojedzie do Stanów Zjednoczonych, czy do Egiptu, zakupi tam towar, jaki mu jest potrzebny i przywiezie go do siebie, nie szukając wcale pośredników i nie opłacając ich ze swej kieszeni.

Jeśli sam posiada nadmiar własnych produktów, jak my posiadamy np. drzewo i węgiel, wówczas, rozporządzając własnymi statkami, ma przed sobą

otwarty rynek całego świata. Może sobie szukać kupca tam, gdzie mu zapłacą najdrożej, nie oglądając się na nikogo i nikogo nie zapytując o zgodę. Dalej morze posiada olbrzymie bogactwa rzeczowe w postaci ryb morskich. Bogactwa te dostępne są również dla każdego, kto czerpać je zechce. Pod tym względem morze stoi również dla wszystkich otworem — dla wszystkich państw morskich, to jest takich, które posiadają do niego bezpośredni, niezależny od nikogo dostęp.

Czy to w morzu Północnym, czy to u wybrzeży Irlandji, czy to u piaszczystych ławic Newfoundlandu rokrocznie ukazują się niezliczone flotylle statków rybackich angielskich, francuskich, niemieckich, duńskich, norweskich, szwedzkich, które wspólnie, ale niezależnie jedne od drugich, czerpią bogactwa naturalne morza, a potem wiozą je na użytek własnych krajów.

Nic nie stoi na przeszkodzie, aby dołączyły się do nich i statki polskie, skoro zaopatrzymy naszych rybaków pomorskich w odpowiednio wielkie i odpowiednio urządzone statki.

Żegluga morska i rybołówstwo morskie — oto dwie korzyści zasadnicze, jakie ludy świata ciągną ze współdziałania swego we władaniu przestworzami mórz.

Są dziś państwa całe, których byt opiera się prawie wyłącznie na żegludze i rybołówstwie morskiem.

Mała Norwegja, licząca zaledwie około 3 milionów mieszkańców, żyje właśnie z owych dwóch źródeł zarobku.

Kraj ten, z natury biedny, górzysty i nienadający się do rolnictwa, żyje wyłącznie ze swej floty handlowej i rybackiej, a cieszy się przecież niezmiernym dobrobytem i wysokim poziomem kultury.

Podobnie Grecja, przez naturę źle uposażona, utrzymuje się dość dostatnio jedynie z żeglugi, z przewożeniami swemi statkami towarów dla innych krajów, bo całe jej poza tem bogactwo i źródło istnienia, to handel rodzynekami i gąbkami.

GŁĘBINY MORSKIE I CZŁOWIEK

Nurkowanie znane było już w czasach najdawniejszych. Pragnąc wydobyć coś z wody, a nie mając naówczas żadnego przyrządu, człowiek poprostu skakał do wody i znajdował się tam tak długo, na ile mu pozwalał zatrzymany oddech. Po dłuższych ćwiczeniach wylawiacze pereł dochodzili do tego, że mogli być pod wodą w ciągu 2-ch minut. Ażeby jak najprędzej opuścić się na dno, brali oni do ręki kamień i razem z nim głową w dół rzucali się do wody. Opuszczając się na dno o głębokości do 10 metrów, nurek szybko nabierał do siatki kilka muszli z perłami i wyrzuciwszy kamień z ręki, z siłą odpychał się nogami od dna i wypływał na powierzchnię wody, ażeby nabrać do płuc powietrza. Ówczesni dzicy ludzie dochodzili do ogromnej wprawy i niektórzy z nich spędzali w taki sposób prawie pół swego życia pod wodą. Takie nurkowanie nie pozwalało jednak człowiekowi do pozostawania pod wodą przez dłuższy czas bez przerwy.

Chęć pozostawania pod wodą jak najdłużej doprowadziła dzikusów do tego, że zaczęli oni stosować przy nurkowaniu długie wydrażone rurki wodorośli, wstawione jedna w drugą. Jeden koniec takiej rurki znajdował się na powierzchni wody, a drugi wstawiano do ust nurka. Ten sposób pozwalał nurkowi oddychać pod wodą, lecz krępował bardzo jego ruchy. Z biegiem czasu wynaleziono aparat do nurkowania tak zwanego systemu „skafandrowego”, który pozwalał już nurkom dłużej pracować pod wodą. Aparat ten składał się z wodoszczelnego hełmu ze szkłem dla oczu, który wkładano na głowę nurków, oraz zbiornika, umieszczonego na plecach, w którym znajdował się pewien zapas świeżego powietrza dla oddychania. Ręce były zupełnie swobodne. Ażeby woda przez swoje ciśnienie nie podnosiła nurka na powierzchnię, do butów, na plecach i do pasa przymocowywano ciężary. Obarczony takim ciężarem nurek oczywiście sam nie mógł wypływać na powierzchnię wody, musiano więc wydobywać go za pomocą cienkiej liny. Korzystając z tego aparatu nurek mógł przebywać pod wodą w ciągu 15—20 minut, lecz po wyjściu z wody czuł się kompletnie przemęczony, gdyż oddychał złem powietrzem.

Z biegiem czasu aparaty nurkowe stopniowo ulepszano. Widzimy już nurka ubranego w przegumowany kostjum, posiadającego mosiężny hełm z otworami, jeden dla wpuszczania świeżego powietrza, drugi zaś dla wypuszczania zużytego; powietrze dochodzi do nurka za pomocą specjalnej pompy powietrznej. Takie ulepszenia pozwalały nurkom pracować swobodnie na niewielkiej głębokości, dochodzącej do 40 metrów. Na większych głęboko-

ściach nurek nie mógł dobrze pracować, gdyż opuszczanie i podnoszenie go sprawiało niemało trudności i odbijało się zawsze ujemnie na zdrowiu nurka. Z praktyki zauważono, że przy opuszczaniu nurka na większe głębokości nie można się spieszyć. Opuszczać trzeba stopniowo i powoli od 5 do 10 minut, w międzyczasie zatrzymując go, ażeby przyzwyczał się do coraz większego ciśnienia wody (na większych głębokościach jest większe ciśnienie wody). Przy szybkim opuszczaniu nurek odczuwa ostry ból w uszach, zawrót głowy, co powoduje ciężkie oddychanie, uniemożliwiające pracę.

Wynika to z tego, że ciało człowieka dostosowane jest do normalnego ciśnienia powietrza, jakie nas otacza zazwyczaj na powierzchni ziemi, przy czym wszystkie części ciała odczuwają równomierne ciśnienie, tak wewnątrz, jak i zewnątrz. Przy opuszczaniu nurka zewnętrzne ciśnienie zwiększa się, a wewnętrzne pozostaje bez zmiany — i ta właśnie różnica ciśnień powoduje u człowieka ból w uszach, zawrót głowy i ciężki oddech. Na wielkich głębokościach nurek mógł pracować nie dłużej, niż godzinę. Przy wyciąganiu nurka na powierzchnię znowu należało być ostrożnym, gdyż trzeba było podnosić go bardzo powoli. Tak na przykład z głębokości 70 metrów nurka podnoszono około dwie godziny. Na głębokości organizm człowieka przyzwyczajają się do silnego ciśnienia, inaczej mówiąc ciało ludzkie nabierze dużo powietrza. Kiedy zaczynają nurka podnosić, ciśnienie się zmniejsza i wskutek tego powietrze z człowieka stara się wydostać, czemu przeszkadzają skóra i kości. Jeżeli zaś prędko podnosić nurka, to nagromadzone powietrze stara się wyjść (podobnie, jak wychodzą gazy przy odkorkowaniu butelki z lemoniadą), co powoduje naruszenie działania organizmu człowieka i zagraża niekiedy paraliżem, a nawet śmiercią.

Powolne opuszczanie nurka i jeszcze powolniejsze podnoszenie stawało się bardzo niewygodnym, szczególnie zaś w wypadkach, kiedy niezwłoczna pomoc nurka pod wodą była konieczna. To głównie przyczyniło się do wynalezienia aparatu, który jest zupełnie niewrażliwy na ciśnienie.

Nowy aparat zrobiony jest cały z aluminium, waży około tonny (1000 kg.), i zupełnie nie jest wrażliwy na ciśnienia, gdyż jest metalowy. Nurek umieszczony jest wygodnie w środku aparatu. Ręce i nogi tworzą wpojone koła, Nurek może swobodnie poruszać tym aparatem według własnego życzenia. Posiada on wszelkie potrzebne instrumenty, jak przyrząd ze zgęszczonym powietrzem, nożyce, telefon i inne niezbędne dla prac nurka przyrządy. W takim aparacie nurek może przebywać pod wo-

dą w ciągu 4—5 godzin i to na głębokości dochodzącej do 150 metrów. Zaletą aparatu jest to, że po wyjściu z niego człowiek nie czuje się tak zmęczonym, a przytem opuszczanie i podnoszenie nurka na głębokości do 100 metrów zajmuje zaledwie kilka minut. Konstrukcja tego aparatu jest tak mocna, że według teoretycznych obliczeń nurek może być opuszczony na 450 metrów.

Dalszem ulepszeniem w tym kierunku jest aparat nurkowy zrobiony z cienkiej pancernej stali,

uruchamiany elektrycznością. Dzięki mocnej konstrukcji tego aparatu nurek może swobodnie pracować na głębokości 300 metrów.

Naogół zaś w obecnych czasach praca nurka jest bardzo udogodniona, gdyż naprzykład miejsce robót oświetla się reflektorem, nurek posiada duży zapas instrumentów, którymi może operować pod wodą; może on nawet wykonywać takie roboty, jak cięcie metalów za pomocą specjalnej lampy ogniowej, która tnie blachy stalowe grubości 4 centymetrów.

Co to jest udar słoneczny i ciepły i jak się od nich uchronić

Słońce i ciepło są wielkimi dobroczyńcami ludzi. Bez nich życie i zdrowie roślin ani zwierząt nie byłoby możliwe. Ale nadmiar słońca i gorąca bywa nieraz zgubny.

1) Gdy kto nieprzyzwyczajony obnaży ciało na słońcu w gorący dzień letni, napewno dostanie porażenia słonecznego skóry. Skóra jego zaczerwieni się, będzie piekła i paliła, a przy dłuższem działaniu słońca, pokryje się bolesnymi bąblami i rankami, które potem trudno się goją.

Aby uniknąć słonecznego porażenia skóry, należy przyzwyczajać ją stopniowo do palących letnich promieni słońca. Przy plażowaniu i kąpieli słonecznej najpierw należy wystawiać skórę na słońce stopniowo na kilka, potem na kilkanaście minut dziennie. W ten sposób po kilkunastu dniach można się prażyć choćby cały dzień na słońcu, bez obawy poparzenia.

Gdy kto niebacznie uległ porażeniu słonecznemu skóry, niech ją smaruje maścią borną, olejem lnianym zmieszany z wodą wapienną (pół na pół), albo zwykłą wazeliną i niech unika przez kilka dni słońca i kąpieli w zimnej wodzie.

2) O wiele gorsze jest ogólne porażenie słoneczne albo ciepłe. Powstaje ono nietyle przez samo działanie promieni słonecznych, co przez nadmierne rozgrzanie naszego organizmu. Ciało nasze przez oddychanie, spożywanie pokarmów, poruszanie i pracę, wytwarza wciąż ciepło niezbędne do utrzymania nas przy życiu. Ale nadmiar wytworzonego ciepła podnosiłoby ciepłotę naszego ciała coraz wyżej. A jak wszyscy wiedzą, człowiek czuje się dobrze tylko wtedy, gdy ma ciepłotę normalną, to jest 37 stopni. To też organizm nasz musi nadmiar ciepła usunąć przez ochładzanie, stygnięcie i parowanie z ust i pocenie się. W lecie, na słońcu, szczególnie podczas pracy i w marszu w zwartej kolumnie ochładzanie ciała nie jest dość szybkie i dlatego może go się nagromadzić w ciele naszym zbyt dużo; ciepłota zacznie podnosić się i może

dojść do udaru słonecznego lub ciepłego. Cierpienie to zaczyna się bólem głowy: uczuciem duszności, twarz staje się zazwyczaj czerwona, gorąca, sucha, pałająca, oddech słaby, powierzchowny; wreszcie chory pada zupełnie nieprzytomny, często umiera o ile nie okażemy mu pomocy.

Ażeby uniknąć w lecie porażenia słonecznego, należy nosić, szczególnie w słońcu, lekkie i luźne odzienie, najlepiej odsłoniętą szyję i piersi, unikać picia wszelkich napojów alkoholowych, które w nadzwyczajnym stopniu sprzyjają udarowi ciepłemu. W marszu należy unikać zwartych kolumn, najlepiej maszerować w szyku luźnym, po obu stronach drogi, tak, aby duża przestrzeń powietrza pomiędzy szeregami i pomiędzy oddzielnymi żołnierzami ułatwiała chłodzenie.

Udar ciepły zdarza się jeszcze częściej niż na słońcu, w ciasnych, dusznych, gorących pomieszczeniach, szczególnie przy piecach fabrycznych i w kotłowniach okrętowych. Objawy są zazwyczaj odmienne, niż przy udarze słonecznym: prócz bólu głowy, nudności, czasem wymiotów i uczucia duszności, oraz utraty przytomności, skóra staje się najczęściej blada, pokryta chłodnym, lepkiem potem. Aby zapobiec udarowi ciepłemu, trzeba zawsze pamiętać o dobrem wietrzeniu, otwieraniu drzwi i okien i częstem wychodzeniu na świeże powietrze, kąpieli i wycieraniu ciała wilgotnym ręcznikiem.

W wypadku udaru słonecznego lub ciepłego, należy chorego ułożyć w miejscu chłodnym i przewiewnym, usunąć wszystkich tłoczących się w pobliżu, aby ułatwić dostęp powietrza, porozpinać odzienie, podać zimnej wody do picia, chłodzić przez wachlowanie gałgą, kawałkiem płótna lub odzieżą.

W ciężkich przypadkach konieczne jest zlewanie zimną wodą, podawanie octu lub amonjaku do wacchania.

Po przywróceniu do przytomności, należy chorego напоić i ułożyć w łóżku przy otwartym oknie.

KOMUNIKAT STOW. SAMOPOMOC STR. GR., W SPRAWIE WYPŁATY POŚMIERTNEGO

W czasie do dnia 15 lipca 1932 r. zaszło 8 wypadków śmierci członków Kasy Pośmiertnej.

L. p.	Stopień służb.	Imię i nazwisko	Przydział służbowy	Data śmierci	Wysokość wypłaconego pośmiernego	U w a g i
1	Strażnik	Zygmunt Dębowski	Komis. Skarszewy	8/III.1932	1.877,—	
2	Przod.	Teofil Domazer	I. G. Nakło	13/IV.1932	4.030,—	
3	Strażnik	Franciszek Kortus	Komis. Dwernik	27/IV.1932	4.112,—	
4	St. straż.	Wojciech Romanowski	C. S. S. G.	26/IV.1932	4.050,—	W depozycie Zarządu do dyspozycji Rady Opiekuńczej
5	"	Wojciech Głura	Komis Chojnice	16/V.1932	4.098,—	
6	Strażnik	Stanisław Kołodziej	Komis. Bralin	18/V.1932	4.098,—	
7	"	Ignacy Adamczak	Kom. Borzyszkowy	8/VI.1932	4.085,—	
8	Przod.	Franciszek Woźniak	Komis. Lipusz	12/VII.1932	4.248,—	W depozycie Zarządu do dyspozycji Rady Opiekuńczej

Z a r z ą d.

PIONOWA GRANICA

W każdym aero-klubie panuje szczególna atmosfera. Labirynt hallów, galeryj i korytarzy przy poczciwej, starej ulicy Flibustjerów był aeroklubem w kwadracie, w sześcianie, w potędzie.

Nie dziw, że przez klub przewijało się wielu gości, nie mających z awjacją ani aeronautyką nic wspólnego.

Pewnego razu adwokat Mosher przyprowadził ze sobą ciekawe homo. Był to wykładowca w którymś z kolegów Filadelfji. Miał zwichrzoną głowę filozofa, oczy skupione i gorliwe, był fatalnie zaniedbany i zdala do wielkiego puhacza podobny. Adwokat Mosher po to tylko zaciągnął do klubu swego dawnego towarzysza gier sportowych z kolegum, aby pochwalić się przed nim potęgą techniki. Był jej entuzjastą. Mało się znając na technice, będąc typowym dyletantem w dziedzinie nauk ścisłych, tem bardziej niezrozumiałą tą potęgą się zachwycał. Filozof, przeciwnie, jako żarliwy humanista nie uznawał techniki. Przeczył, bo był to jego kategoriyczny imperatyw.

— Przenosimy się z zawrotną szybkością. Cóż ty na to Harry?

Ale Harry Stone, filozof, uwędzony za życia w grece i dziejach starożytnych, zakonserwowany jak wąż w spirytusie logiki, pokryty niemal dotykalnie kurzem bibliotek i wieków, Harry się śmiał,

— Nic nowego pod słońcem — odrzekł lakonicznie.

— Nic nowego! Nic nowego! Śmiechu warte! — wybuchnął Mosher. — A szybkość pięćset kilometrów na godzinę?

— I co dalej?

— Osiągniemy potęgę, jakiej świat nie widział. Staniemy na początku perspektywy, której końca niema. Możemy wiele. Będziemy mogli jeszcze więcej. Dojdziemy do nieskończoności.

— Nie, tylko do pewnych granic! Tak uczy historia, a kto jej nie zna jest dzieckiem, choćby zjadł rozumy Edisonów. Były cywilizacje wyższe od naszej. Dziś dowodzą tego wykopaliska, choćby meksykańskie. Cóż my mamy? Chaldeę, Egipt, Grecję, Rzym. Bardzo mało. Zawsze człowiek dochodził do pewnych granic. Zawsze budował wieżę Babel, po to by się waliła. A jeśli nawet cywilizacja się nie zawali, to i tak człowiek nie przekroczy ściśle określonych granic.

— Jakich znowu granic?

— Granic dostrzegalności zmysłów ludzkich i granic wytrzymałości organizmu ludzkiego — odpowiedział za filozofa głos z sąsiedniego fotelu. Do rozmowy wmieszał się typowy Aryjczyk. Jasnowłosa, jasnooki, długolicy, z prostym nosem, wąskimi wargami i wysuniętą szczęką, wysoki, muskularny, prawdziwy lotnik. Zdecydowanym ruchem rozduśił niedopałek cygara.

— To mnie pan z ust wyjął, Mr. Pint! — zawołał ucieszony filozof.

— Mr. Pint, proszę o fakty! Co pan przytoczy na poparcie swego twierdzenia, tak ważkiego, by obaliła wymowę, wszystkich zdobyczy techniki, medycyny, nauk?

— Jeden tylko fakt z dziedziny aeronautyki. Czy wiadomo panu, że Hawthorn C. Gray osiągnął prawie rekord wysokości?

— Dlaczego pan mówi „prawie rekord wyso-

kości"? Czy go kto pobił? — zawołał Mosher, a oczy mu się zaświeciły, gdyż byłaby to woda na jego młyn.

— Nie, nikt go nie pobił. A mówię „prawie rekord”, mając na myśli rekord maksymalnej wysokości, jaką człowiek osiągnąć może. Wyjaśnię to panu zaraz, ale wprawdzie muszę wyjaśnić, co to znaczy osiągnąć taki powietrzny szczyt. Czy panowie czytali sprawozdanie Gray'a? A więc mogę wyjątki z niego panom odczytać.

Pint wyjął pęk notatek i rozpoczął swym niewzruszonym głosem:

— Wzbiłem się — pisze Gray — balonem zawierającym 22.640 m. sześć. gazu ze Stocfield Belleville. Począwszy od wysokości 6.300 m. oddychałem tlenem.

— A trzeba panom wiedzieć — wtrącił Pint — że to nie jest taka prosta rzecz, jakby się zdawało. Gray stosował elektryczny aparat do ogrzewania tlenu odprowadzonego do maski. Na głowie miał hełm, podobny do maski przeciwgazowej, ale tem się od niej różniący, że rurki z ogrzonym tlenem kończyły się u szkieł ocznych, chroniąc je tem samem od zamarzania, rzecz bardzo ważna, zważywszy, że Gray osiągnął warstwy powietrzne o temperaturze 55° C. niżej zera. Dalej mamy parę ciekawych obserwacji. Oto co pisze: — Na wysokości 12,800 m. słuchałem przez radio jazzbandu z St. Louis. Słyszałem muzykę głośno i czysto bez śladu szmerów. Była to jedyna nić łącząca mnie ze światem. Daleko w dole na wysokości 3.900 m. nad samymi łąkami chmur trzymały się dwa towarzyszące mi balony, jeden z operatorem filmowym, a drugi z lekarzem. Ziemię zasłaniało morze chmur, ukazując czasem perspektywę przez wąskie szczeliny. Na wysokości 12.000 m. czytał dalej — wyrzuciłem ostatek balastu z zabranych 1,232 kg. Wskutek braku balastu do wyrzucania balon zatrzymał się w powietrzu. Przewidziałem to i wszystkie przedmioty w koszu były zaopatrzone w spadochrony. Zacząłem więc wyrzucać je z kosza. Tak byłem osłabiony sztucznem oddychaniem, że spracowałem się ciężko przy wyrzucaniu za burtę kosza pustego cylindra od tlenu ważącego raptem... 11 kg., ale mnie wydawało się, że waży z 70. Balon uwolniony od tego ciężaru wzbił się ponad osiągniętą przedemną rekordową wysokość 12,400 metrów. Dotarłem na 12,945 m.

— A teraz parę słów o niebezpieczeństwie tego wzlotu. — Na tej wysokości — pisze — balon, choć powłoka jego była zupełnie napięta, zawierał mniej, niż ósmą część ilości gazu, z którą się wzbiłem. W miarę jak dostawał się w warstwy coraz radszego i lżejszego powietrza, gaz uchodził z węzła znajdującego się u dna powłoki, co zapobiegało pęknięciu srebrzystej tkaniny. Póki pozostawałem

w górnych sferach balon był wydęty, przy spadaniu jednak pod ciśnieniem coraz gęstsze i cięższe powietrze zaczął się kurczyć, powinienem był spaść na ziemię z dostateczną ilością gazu. Pociągnąłem za sznur wentylu i balon zaczął spadać prędeż i prędeż, co wskazywał stetoskop, rejestrujący szybkość ruchu w górę i nadół. Aby spadek złagodzić, zacząłem wyrzucać za burtę przedmioty zaopatrzone w spadochrony. Miały one spadać z szybkością 50 m. na sekundę, ale balon spadał tak szybko, że przedmioty w spadochronach napozór ulatywały w górę. Dziwny to był widok, gdy stalowe cylindry od tlenu pędziły w górę. W ten sposób poszły dwa cylindry, akumulator, elektryczny aparat do ogrzewania, baterje do radjo, drewniana rama do balastu. Wyrzucenie zawartości kosza powstrzymało cokolwiek upadek. Zazwyczaj spłaszcza się balon przy upadku, ale mój był od tego zabezpieczony. Będąc na wysokości 2.400 m. dostrzegłem na ziemi bagno i zmiarkowałem, że balon spada wprost na nie. Spadał z szybkością 550 m. na minutę, a więc dwa razy większą od szybkości spadochronu, co mnie ostatecznie zdecydowało do porzucenia mego, powietrznego statku.

— Dalej, panowie, następuje opis skoku Gray'a z balonu. Ponieważ jednak balon pomocniczy z operatorem filmowym oblatywał go dookoła, moment został uchwycony na kliszę i przedstawiony lepiej, niżli się da opisać. Gray'owi zawdzięczamy szereg ulepszeń. Obiecywał sobie za następnym razem zastosować nowe pomysły, ale o skuteczności ich nic nie wiemy...

— Dlaczego? — przerwał niecierpliwie Mosher.

— Bo za następnym wzlotem Gray zginął.

— Ale to niczego nie dowodzi — podjął niestropiony entuzjasta. — Ktoś inny przewyższy rekord tego dzielnego aeronauty, zobaczy słońce bezpromienne w międzyplanetarnej czerni.

— To niemożliwe — odparł Pint. — Lekarze za pomocą doświadczeń z oddychaniem w rozrzedzonym powietrzu ustalili, że między 12.000 m. a 15.000 m. znajduje się punkt, w którym ciśnienie powietrza nie wystarcza do uruchomienia mięśni płuć; nie byłyby one już wówczas w stanie wypychać zaczerpniętego gazu. Na tej wysokości człowiek przestał by żyć.

— I tak jest w każdej dziedzinie — zakończył filozof. — Jesteśmy zamknięci w kolisku naszych zmysłów. Im wyżej się wzbijemy tem szerszy ogarniamy horyzont. Ale ponad 15.000 metrów wzbić się nie możemy.

A jednak... profesor Piccard wznosił się na tę wysokość i zamierza raz jeszcze udać się w stratosferę dla dokonania ważnych obserwacji i naukowych pomiarów.

Osądy ludzkie bywają omyłne.

Z ŻYCIA STRAŻY GRANICZNEJ

POCHWAŁY

Kierownik Mazowieckiego I. O. udzielił pochwały str. Wszendyrównemu Stanisławowi za nadzwyczajną orientację i odwagę, wykazaną w służbie.

Str. Wszendyrówny ujął w dniu 6 czerwca b. r. zawodowego przemytnika i nożowca Edwarda Dunajskiego z Mławy, wraz z przemytem 69,5 kg. tytoniu. Ujęty stawiał zaciekle opór, jednak str. Wszendyrówny nie dopuścił do ucieczki przestępcy, choć nie miał możliwości użycia broni z powodu zacięcia się pistoletu; po kilkuminutowej walce, w czasie której doznał silnych obrażeń cieleśnych, przy pomocy nadbiegłego str. Ozgi unieszkodliwił przestępcę i oddał go w ręce sprawiedliwości.

Małopolski Inspektorat Okręgowy udzielił pochwały str. Chojeckiemu Janowi za odwagę i zdecydowaną postawę, jaką zajął wobec 3-ch kolporterów, którzy przeszli w dniu 22 maja b. r. przez granicę z Czechosłowacji do Polski, celem rozpowszechniania pism antypaństwowych i nawiązania łączności z ludnością czeską.

Przytrzymani stawili opór, korzystając ze swej powagi liczebnej, jednak str. Chojecki — mimo, iż był sam — dzięki swej odwadze i zdecydowanej postawie zdołał wszystkich wraz z dowodami rzeczowymi doprowadzić do placówki.

Małopolski Inspektorat Okręgowy udzielił pochwały str. Woźnemu Wojciechowi i str. Polajowi Dominikowi za przytrzymanie w dniu 8 czerwca b. r. poszukiwanego przez P. P. za zbrodnie napadu i rabunku Stefana Motykę oraz za skuteczne użycie broni, przez co uniemożliwili ucieczkę eskortowanego bandyty.

DZIESIĄTA ROCZNICA POWROTU ŚLĄSKA DO POLSKI.

W dniu 19 czerwca b. r. święcił Górny Śląsk uroczystość 10-tej rocznicy objęcia tej prastarej Piastowskiej ziemi przez Władzę Polskie.

Główna uroczystość odbyła się w Katowicach a wzięli w niej udział przedstawiciele Rządu p. p. Minister Zarzycki, Minister Boerner oraz Wice-Minister Kozłowski.

Pan Wice-Minister Kozłowski był gościem Dyrekcji Ceł i Śląskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej i przybył w towarzystwie pana Naczelnika Prochaski.

Pana Komendanta Straży Granicznej reprezentował pan podpułkownik Głogowski.

Pan Wice-Minister Kozłowski przybył do Katowic dnia 19 b. m., o godz. 7.30 rano i przyjęty był przez Pana Wice-Wojewodę Dr. Saloniego, zastępcę Komendanta Straży Granicznej ppłk. Głogowskiego, Prezesa Dyrekcji Ceł Dębickiego, Inspektora Spilczyńskiego oraz liczne grono urzędników celnych i oficerów Straży Granicznej.

W chwili wjazdu pociągu na peron Kompanja honorowa Straży Granicznej sprezentowała broń, a orkiestra Pol. Woj. Śląskiego odegrała marsz generalski.

Po uroczystościach programowych, w godzinach popołudniowych Pan Wice-Minister Kozłowski i Zastępca Komendanta Straży Granicznej, Podpułkownik Głogowski, zwiedzili część odcinka granicy I. G. Królewska Huta, oraz wzięli udział w akademii Górniczej w Królewskiej Hucie.

Wieczorem o godz. 20-tej odbył się wspólny obiad, w którym w imieniu zebranych przemówił Inspektor celny Górecki. W odpowiedzi Pan Wice-Minister wygłosił podniosłe przemówienie, które na słuchaczach pozostawiło niezatarte wrażenie. W przemówieniu swem Pan Wice-Minister podkreślił, że kryzys gospodarczy, który obecnie przeżywamy, jakkolwiek bardzo ciężki, nie jest jednak czemś osobliwym. Za pamięci naszej przeżywaliliśmy cięższe kryzysy, a jednak wychodziliśmy z nich zwycięsko. Czy to w roku 1914, w okresie tworzenia legjonów, czy w 1917, w okresie kryzysu przysięgowego, czy w 1918, w okresie tworzenia polskiej siły zbrojnej, czy w roku 1920, w czasie nawały bolszewickiej — zawsze niespożyta siła i wola Marszałka Piłsudskiego umiała wzbudzić w Narodzie wiarę i ufność, i wyprowadzić Państwo na jaśniejsze drogi. To też i w dzisiejszym okresie ciężkiego przesilenia gospodarczego nie należy upadać na duchu, a pracować z wiarą i ufnością, że i z tego kryzysu wyjdziemy zwycięsko.

KOMISARJAT JUTROSIN

W dniu 12 czerwca 1932 r. odbyło się w tut. mieście „Święto Wiosenne P. W. i W. F.” 4 i 5 kompanji P. W., w którym brali udział wolni od służby szeregowi Straży Granicznej i wszystkie miejscowe organizacje wojskowo-wychowawcze. Święto to rozpoczęło się marszami 5,5 klm. z strzelaniem o nagrody wędrownie, ufundowane przez miasto Jutrosin. Do marszu stanęły dwie grupy po 8 zespołów i to grupa młodzieży przedpoborowej i grupa rezerwistów. Wyniki za-

wodników przedstawiają się jak następuje:

a) w grupie przedpoborowych:

I miejsce uzyskał Hufiec szkolny z Jutrosina, zdobywając nagrodę wędrowną i dyplom;

II miejsce uzyskał zespół placówki P. W. Domaradzice, zdobywając II nagrodę „dyplom”;

III miejsce uzyskał zespół placówki P. W. Szkaradowo, zdobywając III nagrodę „dyplom”;

IV miejsce zdobył zespół placówki P. W. Śląsków, zdobywając IV nagrodę „dyplom”;

V miejsce uzyskał zespół placówki P. W. Grabkowo, zdobywając V nagrodę „dyplom”;

b) w grupie rezerwistów:

I miejsce uzyskał zespół Straży Granicznej, zdobywając nagrodę wędrowną i „dyplom”;

II miejsce uzyskał zespół Straży Pożarnej, zdobywając II nagrodę „dyplom”;

III miejsce uzyskał zespół Związku Weteranów Powstań Narodowych 1914—1919 R. P., zdobywając III nagrodę „dyplom”;

IV miejsce uzyskał zespół Towarzystwa Powstańców i Strzelców, zdobywając 4 nagrodę — „dyplom”;

V miejsce uzyskał zespół Związku Rezerwistów, zdobywając V nagrodę „dyplom”;

VI miejsce uzyskał zespół Bractwa Kurkowego, zdobywając VI nagrodę „dyplom”.

O godz. 10-tej odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym w Jutrosinie, na którym miejscowy ks. proboszcz wygłosił okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie odmaszerowały obie kompanje P. W., Oddział Straży Granicznej i wszystkie Związki wojskowo-wychowawcze na boisko, gdzie ustawiły się w dwuszeregu, poczem Pan Starosta powiatowy Ekkert dokonał w asyście p. komisarza Abryszyńskiego przeglądu, a następnie przemówił do zebranych. Po przemówieniu uformował się pochód do defilady przed Panem Starostą i miejscowemi władzami. Z pośród defilujących wyróżnił się oddział Straży Granicznej, który postawą swą i dziarskim krokiem wzbudził podziw wśród obecnych, tak, że Pan Starosta złożył na ręce p. komisarza Abryszyńskiego podziękowanie i uznanie, wyrażając się, iż Straż Graniczną zaliczyć można do dobrze wyszkolonego żołnierza.

Po defiladzie odbył się wspólny żołnierski obiad, w którym brali udział p.

Starosta, Straż Graniczna, przedstawiciele Władz i Urzędów wszystkich Związków wojskowo-wychowawczych.

Po południu odbyły się na boisku zawody sportowe i strzelanie o nagrodę wędrowną dla 4 i 5 kompanji P. W.

Nagrodę wędrowną (plaskorzeźba Pana Marszałka Piłsudskiego) otrzymała placówka P. W. Pakosław, należąca do 4 kompanji, której dowódcą jest p. komisarz Abryszyński.

Na szczególne podkreślenie zasługuje wzięcie udziału w Świącie P. W. wszystkich organizacji wojskowo - wychowawczych, co w Jutrosinie nie zawsze miało miejsce.

Antoni Polowczyk

przodownik Straży Granicznej

Z GRANICY POŁUDNIOWO-KARPACKEJ

Na odcinku Komisarjatu Borynia I. G. Sambor leży cicha, lecz ładna, otoczona pięknym widokiem gór i drzew jodłowych, — wieś „Wysocko-Wyżne”. W tej to wsi nie było kościoła polskiego.

Dopiero w roku 1928 z inicjatywy T. S. L. zorganizował się komitet budowy kościółka w Wysocku-Wyżnem. Fundusz na budowę zebrano w drodze składek, ofiarowanych przez Straż Graniczną, ludność miejscowości Wysocko-Wyżne i okolicznych wiosek. Plac pod kościółek ofiarował ś. p. Mikołaj Wysoczański, szlachcic i prefekt gminy w Wysocko-Wyżnem. Sprawą budowy kościółka zajęli się również ksiądz proboszcz parafji Borynia, Dzik Jan, za którego staraniem kościółek ten wykończony i poświęcony został w roku 1929 i od tego czasu odbywają się w nim nabożeństwa.

Kościółek ten przydzielony został do parafji Borynia, do której włączone są gminy: Libuchora, Husne-Wyżne i Krywka, gdzie mieszczą się placówki Straży Granicznej.

Jakkolwiek powstał kościółek drewniany, to jednak potrzebuje ciągłego uzupełnienia. By przyjść z pomocą w uzupełnieniu braków, powstała u szeregu z wymienionych powyżej placówek myśl zakupienia dla kościółka „Pajaka”. To też w porozumieniu z księdzem Twarogiem Antonim z Boryni, zakupiony został „Pajak” za kwotę 320 zł.

Poświęcenia „Pajaka” dokonał dnia 26 czerwca 1932 r. ks. Twaróg Antoni z Boryni przy licznych udziale miejscowej ludności, 30 szereg. Straży Granicznej i pp. pkom. Błażewicza Stanisława i pkom. Dobrowolskiego Czesława, wydelegowanych przez Kier. Inspektoratu Granicznego Sambor p. nadkom. Sionkowskiego Leona, który z powodu choroby nie mógł osobiście być na tej uroczystości.

W czasie kazania ks. Twaróg podniósł zasługi i ofiarność Straży Granicznej, któ-

ra dała dowód swego przywiązania do kościoła jako jedynej podpory duchowej na południowych rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej oraz wyraził Kier. I. G. nadkom. Sionkowskiemu Leonowi podziękowanie za delegowanie na tę uroczystość pp. oficerów i szeregowych.

Ponadto wyraził ks. Twaróg podziękowanie szeregowym z plac. Husne-Wyżne, Libuchora i Krywka za ufundowanie „Pajaka”, stawiając tych szeregowych jako wzór dla innych parafjan.

Przy okazji tej uroczystości adjutant I. G. Sambor, p. pkom. Błażewicz Stanisław wręczył nagrody tym szereg., którzy je zdobyli w zawodach narciarskich I. G. Sambor w roku 1932.

Pan pkom. Błażewicz w krótkim przemówieniu podniósł znaczenie narciarstwa w służbie Straży Granicznej, jak również omówił organizację zawodów narciarskich na przyszłą zimę, zachęcając przytem szereg. do jaknajliczniejszego brania udziału w następnych zawodach.

**Inspektorat Straży Granicznej
Sambor.**

POŻEGNANIE

Komisariat Krotoszyny.

Dnia 17 maja b. r. opuścił pan komisarz Mieczysław Grim-Polański komisariat Krotoszyny, udając się na nowe miejsce służbowe, Szczepkowo-Borowe.

Pan Komisarz, przez rok czasu dowodząc nami, był dobrym i sprawiedliwym przełożonym, a jako dzielny żołnierz dał dobry przykład życia żołnierskiego, przez co zaskarbił sobie u wszystkich szeregowych tutejszego komisarijatu szczerą, żołnierską wdzięczność.

Życzymy Panu Komisarzowi wiele szczęścia na nowym miejscu służbowym. Żegnamy!
Podoficerowie.

WIELKA MANIFESTACJA STRZELCA NA POGRANICZU

Kom. Rychlał.

Jako dalszy ciąg uroczystości imienia Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, odbyło się w dniu 8.V.32 obsadzenie drogi granicznej Rychlał — Glausche drzewkami morwowemi. Droga ta wchodzi z miasta i w odległości 2 klm. od Rychtala rozpoczyna się panowanie naszych „wiecznych nieprzyjaciół”. Punkt ten oznaczony jest kamieniem granicznym Nr. 358. Właśnie koło tego kamienia zgromadziła się liczna brać strzelecka, do której w podniosłych słowach przemówił Kierownik Komisarjatu dca tut. Kompanji Związku Strzeleckiego, podkomis. Ściegienny Bolesław, zaznaczając, że dzisiejsza uroczystość nietylko ma wielkie znaczenie ideologiczne, związane zawsze z Imieniem Wielkiego Wodza Narodu, ale też kulturalne oraz gospodarcze, gdyż, morwa dotychczas na

kresach naszych jest nieznaną, a wiemy jaką kolosalną rolę odgrywa to drzewo w dostarczeniu surowego jedwabiu. Tak więc strzelcy wnoszą nietylko nowe pierwiastki duchowe państwowo-twórcze wśród tut. społeczeństwa, ale też stają się pionierami postępu i kultury. Zakończył podkom. Ściegienny słowami: Niech droga ta nietylko ma znaczenie ideologiczne i gospodarcze, ale również stanie się w razie potrzeby punktem wypadowym „Mocarstwowej Polski”, gdyż akurat znajdując się ona w środku naszego Praplastowskiego Śląska.

Poczem przystąpiono z zapalem do pracy. W niespełna dwie godziny sto pięćdziesiąt drzewek było zasadzone.

Uroczystość zakończono przemówieniem obyw. burmistrza Jerzykowskiego i wzniesieniem okrzyku na cześć Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, oraz odśpiewaniem „My pierwsza brygada”.

Ś. P.

ST. STR. IGNACY GRABOWSKI

W nocy z 16 na 17 czerwca padł ofiarą mordu ś. p. st. str. Ignacy Grabowski z I. G. Ostrów Pozn. Przebieg tragicznego zajścia, w wyniku którego ś. p. Grabowski poniósł śmierć, był następujący:

Z jarmarku z Raszkowa wracało furmanką do Kalisza 8-miu kupców. Gdy wóz znalazł się już na peryferjach miasta, z przydrożnego rowu wybiegło 3-ch osobników, którzy, steroryzowawszy jadących rewolwerami, rozpoczęli rabunek. W tym momencie, w pobliżu przejeżdżał ś. p. st. str. Ignacy Grabowski i przod. Bolesław Wróblewski, którzy powracali z Kalisza do Ostrowa na rowerach.

Słyszając okrzyki napadniętych, obaj pospieszyli im na pomoc. Bandyci powitali ich strzałami; w wyniku obustronnej strzelaniny, st. str. Grabowski padł trupem na miejscu. Korzystając z ciemności, bandyci zbiegli ostrzeliwując ścigającego ich przod. Wróblewskiego; jedna z kul zraniła ciężko woźnicę Wolfa Erlicha.

Wszczęte natychmiast energiczne śledztwo doprowadziło do ujęcia wszystkich bandytów; okazało się, że należą oni do szajki, która ma na sumieniu szereg morderstw i napadów rabunkowych. Heroldem szajki był groźny bandyta Józef Pacholczyk vel Góra, poszukiwany przez władze amerykańskie za cały szereg zbrodni, popełnionych na terenie St. Zjednoczonych wespół z bandą słynnego Al Capone.

Ś. p. st. str. Grabowski służył w Straży Granicznej od lat 10-ciu i cieszył się opinią wzorowego strażnika, pełniącego swą trudną służbę z gorliwością, która jednała mu uznanie i szczerą sympatię przełożonych i kolegów.

Cześć jego pamięci!

POGRZEB Ś. P. ST. STR. GRABOWSKIEGO

W poniedziałek, 20.6 r. b. o godz. 10-jej odbył się pogrzeb ś. p. starszego strażnika granicznego Ignacego Grabowskiego z Inspektoratu Straży Granicznej Ostrów, który zginął śmiercią tragiczną od kul bandytów pod Kaliszem w dniu 16.VI.1932 r., śpiesząc z pomocą napadniętym kupcom, wracającym z jarmarku w Raszkowie.

O godz. 9-tej została odprawiona msza św. w kościele parafjalnym, poczem kondukt pogrzebowy prowadzony przez wielbego księdza Wietrzykowskiego wyruszył ze zwłokami poległego na cmentarz.

W pogrzebie wzięła udział orkiestra wojskowa 60 p. p., pluton Straży Granicznej, Kierownik Inspektoratu wraz z oficerami Straży Granicznej, przedstawiciele władz administracyjnych i Policji Państwowej w osobach zastępcy starosty ostrowskiego p. Bojanowskiego, komisarzy Policji Państwowej Matysiewicza Łucjana z Kalisza i Złotogórskiego Ludwika z Ostrowa.

Delegacje z wieńcami od Okręgowego Inspektoratu Straży Granicznej w Poznaniu, od Inspektoratu Granicznego Ostrów, od Policji Państwowej z Kalisza i Ostrowa, oraz od sześciu komisariatów Straży Granicznej Inspektoratu Ostrów.

SCHWYTANIE SPRAWCÓW BANDYCKIEGO NAPADU NA SZOSIE SZCZYPIORSKIEJ.

W niedzielę policja kaliska dokonała obławy na dom przy ul. Ogrody 4, gdzie w jednym z mieszkań zastano poszukiwanego herszta napadu na Szosie Szczypiorskiej, przyczem przy obezwładnieniu bandyty przez aspiranta Kabulskiego znaleziono przy nim dwa automatyczne rewolwery, gotowe do strzału. Bandytą tym okazał się Józef Pacholek, który pod nazwiskiem Góra przybył z Ameryki, gdzie poszukiwany jest za dokonanie szeregu napadów, w Kaliszu zaś dokonał 8 napadów bandyckich i kilkunastu kradzieży, razem z Benzem Władysławem i Myszkiewiczem Józefem, których aresztowano w innym mieszkaniu tego samego domu. Bandytów z całą masą łupów przewieziono do Urzędu Śledczego. Wszelkie dane wskazują, że aresztowani dokonali bandyckiego napadu na Szosie Szczypiorskiej, oraz przyjmowali udział w napadach na sklepy spożywcze i dokonali zamachu na posterunkowego Łuczyńskiego, także na księdza proboszcza Żorawskiego w Giżycach. Przy Pacholku znaleziono w tylnych kieszeniach rewolwery posterunkowego Łuczyńskiego i ś. p. st. strażnika Grabowskiego. U Myszkiewicza i Bensa znale-

ziono hiszpan, pochodzenia prawdopodobnie z napadu, prócz tego szereg uszkodzonych rozpoznało ich jako sprawców napadów.

Dnia 13 lipca r. b. sąd doraźny skazał Józefa Pacholka na śmierć przez powieszenie, a dwóch innych bandytów na dożywotnie więzienie. Wskutek odrzucenia prośby skazanego przez Pana Prezydenta R. P., wyrok na bandycie wykonano około północy z 13 na 14 lipca r. b.

ZLIKWIDOWANIE SZAJKI HANDLARZY NARKOTYKÓW

„Król” przemytników jedwabiu — hersztem szajki

Ostatnio, Straż Graniczna zlikwidowała szeroko rozgałęzioną aferę handlu narkotykami, której głównym bohaterem był znany przemytnik krakowski Chiel Tenenbaum, trudniący się od 1925 r. masowym przemytem jedwabiu i zwany „królem” tej branży. Od niedawna Tenenbaum zmienił proceder i zajął się organizowaniem przemytu narkotyków z Austrii i Czechosłowacji, przy pomocy Izaaka Wagszala z Krakowa, jego brata Icka, zam. w Czechosłowacji, oraz kupca jedwabiu Bencjana Mangela z Warszawy, właściciela sklepu fryzjerskiego Mendla Geszychtera (Muranowska 14) i Gedale Szopa.

W tej nowej roli Tenenbaum przemycił do Polski około 7 kg. morfiny, a część jej w ilości 2 kg. przywiózł do Warszawy dla zbycia wśród detalistów.

Spotkania z odbiorcami w sprawie sprzedaży morfiny odbywały się u Geszychtera i były pod obserwacją wywiadowców Egzekutywy O. II. K. S. G. Gdy wywiadowcom udało się stwierdzić, że Mangel wraz z Geszychterem i Szopem mieli odnieść 2 kg. morfiny do hotelu Krakowskiego, gdzie miał się zgłosić jakiś nieznanymi odbiorca — przystąpiono do likwidacji afery i zaaresztowano wszystkich trzech w chwili, gdy z walizką zawierającą morfinę szli ulicą Bielańską do hotelu Krakowskiego. Jednocześnie zaaresztowano Tenenbauma, a za braćmi Wagszałami, którzy zdołali zbiec, rozesłano listy gończe.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie prowadzi prokurator Sądu Okręgowego Lemkin. Dodać trzeba, że herszt szajki Tenenbaum ma bogatą przeszłość kryminalną. W roku ub. Sąd Okręgowy we Lwowie skazał go na 1 rok więzienia za szmugiel jedwabiu, prowadzony do spółki z pewnym urzędnikiem celnym — w obecnej zaś chwili toczy się przeciwko niemu dochodzenie za udział w głośnej aferze przemytniczej bandy Kronfelda, Rusina i Karlinera, zlikwidowanej w 1928 roku.

UJĘCIE BANDYTY

Straż Graniczna ujęła w okolicy Hali Gąsienicowej (Małopolski I. O.) poszukiwanego przez władze sądowe groźnego bandytę Stefana Motykę. W czasie pościgu Motyka otrzymał dwie rany postrzałowe.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

1. Str. Dobrzyński Hieronim z plac. Kwiejce, Kom. Piłka, I. G. Wronki, Wielkopolski I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Mazowieckiego lub Pomorskiego I. O.; I. G. obojętny.

Placówka Kwiejce jest najlepszą z Komisarjatu, odcinek suchy, częściowo zalesiony, okolica b. wesofa. Na zamianę mogą się zgłaszać tylko kawalerowie; mieszkanie zapewnione (wspólna kuchnia). Powód — sprawy osobiste. Bliższe szczegóły listownie. Adres: Dobrzyński Hieronim — Kwiejce, pow. Czarnków, Wielkopolska.

2. Strażnik Chłasta Stanisław, plac. I linii Jasiel, Komisarjat Jaśliska, I. G. Jaśło, Małop. I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Wielkop. I. O., najchętniej I. G. Ostrów.

Nadmieniam, że plac. Jasiel jest najlepszą z Komisarjatu, posiada malowniczy krajobraz w okolicy źródła; odcinek jest spokojny. Mieszkanie dla kawalera zapewnione. Kuchnia kawalerska w miejscu. Dalszych informacji udzieli listownie. Powód — sprawy osobiste. Adres: Chłasta Stanisław, plac. Straży Gran. Jasiel, poczta Jaśliska, pow. Sanok.

3. Strażn. gr. Józefiak Jan z plac. I linii Pawełki, I. G. Częstochowa, I. O. Śląsk, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Śląskiego, Wielkopolskiego lub Pomorskiego I. O. Insp. Gran. obojętny.

Mieszkanie dla kawalera i żonatego zapewnione. Dalszych informacji udzieli listownie pod adresem: Józefiak Jan — Pawełki, poczta Kochcice, pow. Lubliniec, Górny Śląsk.

4. Strażnik graniczny Kulikowski Wiktor, z placówki Straży Gran. Butla, Komisarjatu Borynia, I. G. Sambor, I. O. Przemysł, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą ze Śląskiego lub Wielkopolskiego Inspektoratu Okręgowego. Placówka i Komisarjat obojętna.

Nadmieniam, że plac. Butla jest jedną z najlepszych w całym Inspektoracie Granicznym, szkoła, kościół w miejscu, do stacji kolejowej i poczty 4 klm.; mieszkanie dla kawalera jak i żonatego zapewnione. Bliższe szczegóły drogą korespondencji. Adres: Str. Kulikowski Wiktor, plac. Str. Granicznej Butla, poczta Borynia, pow. Turka n./Stryjem.

SPRAWY, KTÓRE NAS OBCHODZĄ

KOMUNIKAT STOW. „SAMOPOMOC STR. GR.”.

Na posiedzeniu w dniu 12 lipca 1932 udzielono zapomóg na kwotę 1.560 zł., a mianowicie:

1) Przod. Szymendera Ignacy	150 zł.
2) Przod. Jaglarz Józef	110 zł.
3) Przod. Piotrowski Stanisław	150 zł.
4) St. przod. Kozłowski Wład.	200 zł.
5) Przod. Mozgała Józef	150 zł.
6) Straż. Żukowski Jan	100 zł.
7) Straż. Przybył Jan	50 zł.
8) Straż. Bawolski Antoni	150 zł.
9) St. straż. Wójcik Antoni	100 zł.
10) St. przod. Seweryn Ignacy	150 zł.
11) Przod. Rzeziński Antoni	150 zł.
12) St. przod. Zbiński Sylwester	100 zł.

Razem 1.560 zł.

Odmownie z braku warunków załatwienia 11 podań, zwrócono do uzupełnienia 2 podania, asesowano 3 podania na obr. sąd. oraz odmownie załatwiono 2 podania wdów o zapomogę z powodu braku kredytu na ten cel.

Zarząd.

USTALENIE GRANICY POLSKO- ŁOTEWSKIEJ.

Jak wiadomo, pomiędzy Polską a Łotwą dotychczas niema wytkniętej stałej granicy. Datuje się to od czasu inwazji wojsk bolszewickich w roku 1920, kiedy to po wycofaniu się armji polskiej wojska łotewskie zajęły 6 gmin powiatu braclawskiego.

Po zwycięskim odparciu wojsk bolszewickich przez wojska polskie, gminy te znalazły się w obrębie państwa łotewskiego. Obecnie w Turmontach rozpoczęły się narady komisji granicznej polsko-łotewskiej w sprawie wytknięcia granicy.

PIES — PRZEMYTNIK

Na wybrzeżu hiszpańskim przy granicy francuskiej psy używane są przez przemytników do przenoszenia kontrabandy ze statków, przybijających do małych portów nadgranicznych.

Psy te, jak opisuje komendant hiszpańskiej straży celnej, są prawdziwymi mistrzami w fachu przemytniczym.

Gdy dojrzą celnika, zmieniają natychmiast kierunek i wymijają go. Nie szcękają. Po wyjściu z wody, nie otrząsają się, jak to czynią psy wogóle, lecz pędzą z miejsca przed siebie.

Przemycane towary, zapakowane w nieprzemakalną tkaninę, mają ci czworonożni przemytnicy przymocowane na grzbiecie.

OCHRONA GRANICY W MAJU

W maju b. r. przytrzymano w pasie granicznym 971 osób z towarem, 475 osób za włóczęgostwo, usiłowanie przekroczenia granicy, nielegalny handel domokrajny i in. przestępstwa, oraz towar bez osób w 69 wypadkach. W wyniku użycia broni zabito 3 osoby i zraniono 4.

Ogólna wartość przytrzymanego przemytu i wymytu przez Straż Gran. w maju, wynosi 260.000 zł. Przytrzymano m. in.: 646 kg. tytoniu i wyrobów tytoniowych, 720 litr. wyrobów alkoholowych, 150 kg. sacharyny, 7070 kg. artykułów spożywczych, 312 kg. owoców pld., 254 szt. zapalniczek i 54 kg. kamieni do zapalniczek, 98 kg. przetworów chemicznych, 390 kg. konfekcji i koronek, 238 kg. galanterji, 636 kg. wyrobów metalowych, 180 kg. wyrobów gumowych, 496 kg. przyborów kancelaryjnych, 1 auto, 23 rowery i t. d.

Ponadto, udowodniono przemyt na podst. rachunków na 325.000 zł., oraz ukrócenia celne na 150.000 zł.; zajęto rachunków nieostemplowanych na 766.000 złotych.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRZEMYTNIKÓW

„Kurjer Poranny” podaje, że według doniesień otrzymanych z Helsingforsu, odbył się tam ostatnio „wielki międzynarodowy kongres organizacji przemytniczych”, na który zjechali się reprezentanci i delegaci z 14 europejskich krajów. Obrady toczyły się w tonie poważnym i skupionym. Wszyscy mówcy skarżyli się w swych referatach na coraz bardziej rosnącą ostrożność i czujność wszystkich władz granicznych Europy. Na wybrzeżach rzek i mórz jest praca przemytnicza wystawiona na jeszcze większe niebezpieczeństwo, niż na pograniczach krajów. Zgromadzenie uchwaliło również energiczny protest przeciw nowemu fińskiemu prawu, mocą którego wolno jest władzom ostrzeliwać od razu szałki przemytnicze, o ile na pierwsze wezwanie nie poddadzą się. Uchwalono również wystąpienie specjalnie wybranej komisji do Ameryki, aby ta studjowała tam wzory i metody tamtejszych szmuglerów i butlegerów. W Gdańsku ma być utworzone stałe biuro, które będzie koncentrowało w sobie wszystkie sprawy i będzie dbało o interesy międzynarodowego przemytnictwa.

Po kongresie odbył się wspólny bankiet, na którym wygłoszono wiele podniosłych mów, zagrzewających do dalszej „niezmordowanej pracy”.

NIEMIECKIE PRZEPISY DEWIZOWE DLA PODRÓŻNYCH

Poselstwo niemieckie w Warszawie rozesłało do prasy polskiej zestawienie niektórych niemieckich przepisów dewizowych, ważnych dla podróżujących do Niemiec i przez Niemcy, gdyż niestosowanie się do przepisów tych może narazić podróżnych na wiele przykrości i straty pieniądze.

Każdy podróżny winien przy wjeździe do Niemiec zwrócić się do urzędu celnego na granicy z prośbą o wystawienie mu zaświadczenia, określającego sumę posiadanych przezeń pieniędzy oraz czeków, weksli, papierów wartościowych i t. p.

Całą posiadaną przy sobie gotówkę oraz inne środki płatnicze należy niemieckim urzędnikom celnym okazać.

Formalność tę należy spełnić również wówczas, gdy przejeżdża się przez terytorjum niemieckie tranzytem, nawet bez zatrzymywania się.

Zaświadczenie dewizowe granicznych władz celnych ważne jest w ciągu 4-ch tygodni. Posiadacz takiego zaświadczenia ma prawo wywieźć z Niemiec sumę pieniężną, w wysokości uwidocznionej na zaświadczeniu, jednakże zamiast przywiezionych do Niemiec czeków lub weksli — niewolno wywieźć gotówki choćby w identycznej wysokości.

Na granicach Niemiec należy bezwzględnie żądać wydania zaświadczenia dewizowego, gdyż bez tego zaświadczenia dozwolony jest wywóz środków płatniczych z Niemiec tylko do wysokości 200 marek niem.

ZATOPIONIE MOTORÓWKI SOWIECKIEJ PRZEZ RUMUŃSKĄ STRAŻ GRANICZNĄ

Prasa codzienna donosi z Warnicy nad Dniestrem, iż 6-go b. m. przy próbie wysadzenia na brzeg w Rumunji kilku ludzi ze strony sowieckiej, zatopiona została przez rumuńską straż graniczną sowiecka łódź motorowa.

W czasie strzelaniny jeden z bolszewików rzucił granat ręczny, który wybuchł powodując śmierć żołnierza ze straży granicznej rumuńskiej. Otrzymał on 12 ran.

Bezpośrednio potem Rumuni rozpoczęli gwałtownie ostrzeliwać motorówkę sowiecką.

Jedna z kul trafiła w zbiornik benzyny, wskutek czego zbiornik eksplodował i motorówka poszła na dno wraz ze wszystkimi znajdującymi się w niej ludźmi.

**REORGANIZACJA POLICJI
PAŃSTWOWEJ.**

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli szeregu resortów w sprawie reorganizacji policji. Opracowany przez ministerstwo plan, o którym pierwsi donieśliśmy, przewiduje zniesienie Komendy Głównej i Komend wojewódzkich. Policja miałaby odtąd podlegać bezpośrednio wojewodom.

Przeciwko temu projektowi kategorycznie wypowiada się Ministerstwo Sprawiedliwości i Ministerstwo Spraw Wojskowych, ze względów obrony państwa. Przeciwnicy wskazują na ogromne niebezpieczeństwo rozbicia jednolitego korpusu policji w dobre rosnącej przestępczości. Również sfery policyjne sprzeciwiają się projektowi.

Nacisk na taką reformę wywierają przedstawiciele Min. Spr. Wewnętrznych i w pierwszym rządzie wojewodowie. Na pierwszej konferencji nie doszło do uzgodnienia poglądów. W najbliższych dniach ma być zwołana ponowna konferencja międzyresortowa.

**PANCERNE SAMOCHODY
PRZEMYTNIKÓW**

Wiadomości z niemiecko-belgijskiego i holenderskiego frontu przemytniczego, w dalszym ciągu brzmią bardzo niepokojąco. Nie ustaje tam bowiem walka z tym zakazanym procederem, tocząca się zarówno w dzień, jak i w nocy przy użyciu najróżnorodniejszych podstępów ze strony rycerzy zbrodniczego przemysłu.

Ostatnio donoszą np. z Düsseldorfu (Nadrenja), że władze strażnicze w miejscowości Kleve po długiej, a żmudnej obserwacji, wpadłszy wreszcie na właściwy trop, zdołały w jednym tylko miejscu skonfiskować 3.000 centnarów cukru. Odnosna „firma” przemytnicza usiłowała w ten sposób w jednym tylko dniu narazić skarb państwa niemieckiego na stratę 250.000 zł. opłaty celnej. Wysłała przytem na jaw bardzo znamienita procedura.

Okazało się mianowicie, że cukier ten wszedł w granicę Niemiec pod fałszywą deklaracją jako cukier „wschodnio-pruski”. Istnieje mianowicie w Niemczech fakt, że cukrownie, znajdujące się na niemieckim Pomorzu i w Prusach Wschodnich, importujące cukier do Niemiec zachodnich i południowych, unikają transportów kolejowych i posługują się, jako tańszą, wyłącznie drogą wodną przez kanały północno-niemieckie, Bałtyk, a następnie Ren. W ten sposób cukier ten częściowo wędruje przez obce państwa, w szczególności zaś przez Holandję, ale znalazłszy się z powrotem na obszarze

niemieckim, jako własny produkt krajowy, nie opłaca cła zagranicznego. Fakt ten wykorzystali przemytnicy i pod fałszywą deklaracją wprowadzili do Niemiec, zwłaszcza zaś do Nadrenji i Westfalji, a nawet do Bawarii, cukier holenderski lub belgijski, podając go jako „wschodnio-pruski”. Jakie straty poniósł z tego powodu skarb niemiecki w ciągu całych lat, to nie da się obecnie już ani nawet w przybliżeniu obliczyć. Odnosne władze są jednak zadowolone, że przynajmniej zdołano wreszcie zdemaskować ten trick przemytniczy.

Równocześnie donoszą z Goch, położonego nad granicą niemiecko-holenderską, że dwaj niemieccy strażnicy celni w czasie „obchodu” zetknęli się z szybko jadącym samochodem osobowym, z którego w chwili mijania padło kilkanaście strzałów rewolwerowych, raniąc śmiertelnie obu urzędników. Salwa karabinowa, oddana przez znajdujący się w pobliżu posterunek graniczny w kierunku uciekającego samochodu, nie wydała żadnego rezultatu, gdyż samochód ten był cały opancerzony, jak świadczyły o tem spłaszczone kule, znalezione później na gościńcu. Walka z przemytnictwem na tym odcinku granicznym niemieckim, nie jest zatem rzeczą łatwą.

ZABITY PRZEMYTNIK SACHARYNY

W okolicy m. Grajewo (Mazowiecki I. O.) zastrzelony został w pościgu przez Straż Graniczną zawodowy przemytnik Aleksander Gąsiewski, przy którym znaleziono 10 kg. sacharyny niemieckiej.

PRZYTRZYMANIE DEZERTERA

Straż Gran. ujęła w okolicy Krotoszy (Wlkp. I. O.) dezertera z 56 p. p. strzelca Piotra Piziora, który usiłował przekroczyć nielegalnie granicę do Niemiec z bronią i w pełnym ekwipunku.

Ujętego dezertera przekazano władzom wojskowym.

KREWKI PRZEMYTNIK

Pełniący służbę w okolicy m. Szczepkowo-Borowe (Mazowiecki I. O.) szeregowy Straży Gran. natknął się na podejrzanego osobnika i wezwał go do zatrzymania się. Ten jednak nie usłuchał wezwania i rzucił się na strażnika gran., zadając mu dwie rany twarzy i usiłując go rozbroić. Strażnikowi udało się ubezpieczyć napastnika bez użycia broni.

Przy zatrzymanym znaleziono 69 i pół kg. tytoniu, przemyconego z Niemiec. Sprawę o czyny opór władzy skierowano do prokuratora.

**DALSZE OBNIŻENIE CENY
SPIRYTUSU W RUMUNJI**

W Rumunji ma być wprowadzona dalsza obniżka ceny za wyroby spirytusowe. 1 litr spirytusu o mocy 90 st. ma kosztować 60 lei.

**WŁADZE SOWIECKIE USIŁUJĄ
POWSTRZYMAĆ FAŁĘ UCIEKINIERÓW
Z „CZERWONEGO RAJU”**

Wobec coraz częstszych wypadków ucieczek obywateli sowieckich do Polski i in. państw ościennych, sowieckie władze graniczne otrzymały specjalne obostrzone instrukcje, nakazujące zatrzymywanie wszystkich podejrzanych osób, znajdujących się w pobliżu granicy, przy czym rozkaz zatrzymywania tych osób obowiązuje nie tylko funkcjonariuszy służby granicznej, lecz również... mieszkańców miast i wsi pogranicznych!

Za ujęcie zbiegów władze sowieckie wyznaczyły nagrody pieniężne.

**PRZEMYCAŁ BRYLANTY I ZŁOTO
W BRZOSKWINIACH**

Jak donoszą z Wiednia, tamtejsze władze policyjne i skarbowe wykryły znaczne przemytnictwo brylantów z zagranicy, a to pod pozorem rzekomego handlu zamorskimi owocami.

W czasie obławy przeciw spekulantom walutowym policja dokonała rewizji w mieszkaniu perskiego kupca Jahya Rahim z Tebrisu, który od dłuższego czasu otrzymywał dosyć podejrzane, niewielkich rozmiarów przesyłki brzoskwiń z Teheranu. Po zbadaniu ich zawartości okazało się atoli, że są to brzoskwinie suszone, a gdy jeden z takich owoców rozcięto, znaleziono w nim zwitek płócienny, zawierający złoty piasek. Zwitek imitował doskonale pestkę brzoskwini. Dalsze dochodzenie wykazało, że w ten sam sposób tenże Jahya Rahim przemycał także brylanty. Na tej zasadzie został aresztowany i oddany do dyspozycji władz.

**NIEMCY WYRZUCAJĄ GWAŁTEM
MAZURÓW Z PRUS WSCHODNICH**

Koleje niemieckie przyznały ostatnio duże zniżki dla osadników, którzy przenoszą się z zachodnich Niemiec do Prus Wschodnich. W sprawie tej pisze „Mazur”, organ ludu mazurskiego:

„Mazurską ludność wysłał się na zachód, a z zachodu sprowadza się kolonistów niemieckich. Niemcy dążą do tego, aby się nas stąd pozbyć.

Niedość, że setki tysięcy Mazurów w ostatnich kilkunastu latach uchodzić musiało z ziem ojców, aby zmarnować zdrowie dusz i ciał w kopalniach i fabrykach niemieckich, niedość, że wywoziło się naszą młodzież na zachód, a naszą ziemię sprzedaje się obcym przybyszom, kuszając ich taniemi pożyczkami, ale nawet tańsze przejazdy na kolejach, tańszy sprzęt i maszyn daje się tym kolonistom, by raczyli tu przybyć i zagarnąć nasze ziemie”!

Z kraju i ze świata

GÓRNY ŚLĄSK UROCZYŚCIE OBCHODZIŁ 10-LECIE POWROTU DO MACIERZY

**Pomnik Odzyskanej Wolności stanął na dawnej granicy
śląskiej między Szopienicami a Sosnowcem.**

Dnia 19 czerwca Górny Śląsk obchodził uroczystości 10-lecia przyłączenia Śląska do Polski. Z okazji tej uroczystości we wszystkich miastach śląskich uroczyste obchody miejscowe, a na dawnej granicy między Szopienicami a Sosnowcem odbyło się poświęcenie i odsłonięcie pomnika Odzyskanej Wolności.

Główne uroczystości odbyły się jednak w Katowicach. Rozpoczęła je uroczysta msza polowa przed gmachem śląskiego urzędu wojewódzkiego. Byli na niej obecni przedstawiciele rządu z ministrami Zarzyckim i Boernerem na czele, władze wojewódzkie z wojewodą Grażyńskim, przedstawiciele wojskowości, społeczeństwa i liczne, z całej Polski przybyłe delegacje.

Wielki plac przed województwem wypełniły szczerlnie oddziały powstańców, przysposobienia wojskowego i szereg organizacji z lasem sztandarów.

Po nabożeństwie, które odprawił ks. infułat Kaspernik, zebrani ruszyli imponującym pochodem na rynek, gdzie w gmachu teatru gorącą przemowę wygłosił prezydent miasta Katowic dr. Kocur.

Wieczorem odbył się szereg przedstawień, widowisk i zebrań.

MANIFESTACJE PRZECIWKO ZAKUSOM NIEMIECKIM

Z okazji 10-lecia przyłączenia Śląska do Polski odbyły się manifestacje w Warszawie, Krakowie, Białymstoku, Toruniu, Zagłębiu Dąbrowskiem i wielu innych miejscowościach. Najwyższą cześć należy się ludowi, który, oderwany od Polski w 1335 r., przez lat bezmała 600 — pomimo niestłuchanego ucisku i niemczenia zachował swą mowę, obyczaje i narodowość i w końcu doczekał się powrotu do Macierzy, przynosząc jej w wianie węgiel, rudę żelazną i minerały, niezbędne do życia nowoczesnemu państwu. Manifestacje te były podkreśleniem pokojowych dążeń Polski, a zarazem stwierdzeniem, że Rzeczpospolita nie pozwoli na wydarcie sobie chociażby jednej piędzi ziemi, do czego teraz zmierzają nieprzytomne wystąpienia niemieckie.

POWITANIE LOTNIKA HAUSNERA

Lotnik Stanisław Hausner, który usiłował przebyć na samolocie Atlantyk i przez 8 dni błąkał się na falach oceanu, był po przybyciu do miasta Miami na Florydzie (Stany Zjedn.) witany przez żonę, przedstawicieli prezydenta Hoovera i ambasady polskiej. Został udekorowany złotym „krzyżem za służbę”.

Stan zdrowia Hausnera jest b. dobry. Lotnik oświadczył że w ciągu 28 godzin lotu przebył 2890 mil i że zamierza przy najbliższej okazji podjąć swój lot ponownie. Postanowił napisać pamiętnik z pierwszego lotu, a osiągnięte pieniądze mają mu posłużyć na kupno nowego samolotu.

DYREKCJA KOLEJOWA GDAŃSKA BĘDZIE PRZENIE- SIONA DO TORUNIA.

Rząd postanowił przenieść siedzibę dyrekcji polskich kolei państwowych z Gdańska do Torunia. W Gdańsku utworzony będzie tylko osobny urząd dyrekcji toruńskiej. Przenosiny rozpoczęły się już 1-go lipca. Dla dyrekcji kolejowej przeznaczono w Toruniu dawny gmach urzędu wojewódzkiego

ESKEDRA ANGIELSKA W GDYNI.

Eskaadra angielska przybyła do Gdyni w nocy z 14 na 15 czerwca. Przed południem dn. 15 czerwca nastąpiła wymiana zwyczajowych wizyt między dowódcą eskadry i przedstawicielami władz polskich. W drugim dniu pobytu dywizjonu kontrtorpedowców angielskich, oficerowie brytyjscy podejmowani byli obiadem przez oficerów marynarki polskiej w kasynie garnizonowej w Oksywiu. Po południu na boisku marynarki wojennej w Oksywiu odbył się mecz piłki nożnej między drużyną marynarki angielskiej i drużyną polskiej marynarki wojennej, zakończony zwycięstwem gości w stosunku 3 : 1.

W tym samym czasie t. j. w nocy z 14 na 15 czerwca druga część eskadry brytyjskiej wpłynęła z podobną wizytą do portu gdańskiego, gdzie zgodnie z dotychczasowym zwyczajem, ORP. „Wicher” spotkał okręty angielskie celem ich powitania. Po podniesieniu bander oficerowie „komplementacyjni” polski i brytyjski wymienili wizyty.

O godz. 15-ej przybył na pokład „Wichra” d-ca eskadry angielskiej i pozostał tam do godz. 15.20. Po wykonaniu swego zadania, które polegało na powitaniu floty angielskiej i wymianie zwyczajowych wizyt, ORP. „Wicher” opuścił port gdański.

19 czerwca r. b. nad wieczorem obie eskadry angielskie pożegnały Gdynię i Gdańsk, udając się do portu Abo w Finlandji.

KONTRTORPEDOWIEC POLSKI „WICHER”

Kontrtorpedowiec „Wicher” zawinął 21 czerwca do Libawy, gdzie pozostanie przez pewien czas celem przeprowadzenia naprawy w miejscowej stoczni.

FLOTYLLA NIEMIECKA W GDANSKU

Dnia 22 czerwca zawinęła do Gdańska flotylla niemiecka w składzie nast. okrętów: krążownik „Schlesien”, torpedowce „T. 190” i „G. 10”. Okręty, stojące na redzie przed portem, były zwiedzane przez „stęsknionych” ich widoku mieszkańców gdańskich.

OTWARCIE TARGÓW WSCHODNICH WE LWOWIE.

Dnia 18 czerwca przybył do Lwowa wiceminister przemysłu i handlu p. Doleżał, aby otworzyć XII Międzynarodowe Targi Wschodnie.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LOTNICZE.

Międzynarodowe zawody lotnicze odbyły się w Warszawie w dniach 18 i 19 czerwca r. b. W pierwszym dniu nastąpił zlot zawodników, biorących udział w rajdzie gwiazdystym. W dniu następnym w obecności ok. 50.000 widzów, odbył się szereg konkurencji lotniczych oraz ewolucje akrobacyjne, w których celowali, budząc ogólny zachwyt, polscy piloci: płk. Kossowski i kpt. Orliński.

80.000 TONN ŻELAZA ZAKUPIŁY SOWIETY W POLSCE.

Wartość zamówienia wynosi 25 milj. zł., przyczem płatność tej sumy przypada po 18 miesiącach. Obstatunek wykonają: Katowicka sp. akc. dla górnictwa i hutnictwa, Huta Królewska i Laura — 70.000 tonn oraz Zakłady modrzejowskie — 10.000 tonn.

Wzmiemian za zamówienie na żelazo rząd sowiecki otrzymał pozwolenie na wywóz do Polski pewnej ilości futer, ryb i tytoniu, czyli że jest to niejako handel zamienny. Niestety, wobec spadku cen żelaza na rynkach światowych i ostrej konkurencji ceny osiągnięte za żelazo, nie pokrywają nawet kosztów własnych, pozwolą jednak na utrzymanie fabryk w ruchu w przeciągu 5 miesięcy.

PRZECIWKO MORDERSTWOM SOWIECKIM.

Liga Praw Człowieka i Obywatela ogłasza komunikat następującej treści: „Międzynarodowa Federacja Lig Obrony Praw Człowieka występuje z energicznym protestem przeciwko postępowaniu władz sowieckich, rozstrzeliwujących bez litości na granicy rumuńskiej, polskiej, perskiej i chińskiej mężczyzn, kobiety, starców i dzieci, uciekających od katuszy, na jakie narażeni są obywatele państw sowieckich. Liga Praw Człowieka potępia wobec całego świata te zbrodnie i uważa za swój obowiązek podać fakty te do wiadomości opinii świata. Liga domaga się energicznych zarządzeń celem wstrzymania tych morderstw, raniących sumienia cywilizowanej ludzkości”.

ULGI PRZYWOZOWE DLA LOJALNYCH KUPCÓW GDANSKICH.

Przychylając się do propozycji, wysuniętych przez gdańskie sfery gospodarcze, rząd polski wydał zarządzenie, mające na celu ułatwienie stosunków handlowych z Polską tym firmom gdańskim, które zrzekły się gdańskich kontyngentów przywozowych.

Zarządzenie to postanawia, że inspektorat ceł w Gdańsku może zgłaszającym się firmom gdańskim, które zrzekły się gdańskich kontyngentów wewnętrznych i wyraziły życzenie korzystania z przydziału centralnej komisji przywozowej na równi z firmami krajowymi, przybijać na fakturach, dotyczących partij towarów, kierowanych do Polski, pieczętki stwierdzające, że towar nie pochodzi z kontyngentów gdańskich.

SKOK ZE SPADOCHRONEM Z WYSOKOŚCI 8000 M.

Rumunka Esmeralda Piraescu, zamieszkała w Kalifornii wykonała skok ze spadochronem z wysokości 8000 m.

ODKRYCIE RUIN MIASTA MAJÓW.

Botanik szwedzki, C. L. Lundell, podróżujący dla jednej z amerykańskich fabryk gumy do życia, odkrył w okolicy Campeche, na półwyspie Yucatan (Ameryka Środkowa) ruiny miasta Majów, zwanego przez Indian miejscowych Kalakmut, tj. j. dwa wzgórza.

Śród tych ruin znajdują się 103 pomniki całkowicie pokryte hieroglifami.

Dr. Sylvanus Morley z Instytutu Carnegiego, zajmujący się zbadaniem tych ruin i odczytaniem hieroglifów, doszedł do wniosku, że odkryte miasto znajdowało się w stanie kwitnącym jeszcze przed tysiącem lat.

PSY W PRZEMYŚLICTWIE.

Jak wiadomo, psy, przemycające różne towary, znane są najbardziej w Pyrenejach, gdzie granica francusko-hiszpańska przechodzi niekiedy przez niedostępne wyżyny górskie. Niedostępne dla ludzi, ale dostępne dla psów, tresowanych specjalnie przez przemytników. Obecnie gen. hiszpański, Solar Pacheco, dowodzący t. zw. brygadą nadbrzeżną, pełniącą służbę od miejsca, gdzie, w samym środku Pyrenejów przechodzi granica, aż do Barcelony, wydał pamiętnik, w którym główne miejsce poświęca psom, tresowanym w celach przemytniczych. Pies, mówi generał w swym pamiętniku, jest najtrudniejszym do pochwylenia przemytnikiem. Są to prawdziwi mistrze w swym zawodzie. Czasem tylko uda się go zastrzelić; złapać żywcem prawie niepodobna. W ostatnich czasach, kiedy przemytnictwo, wiodące przez niebotyczne góry, coraz mniej się oplaca, działalność psów przemytniczych skierowana jest przeważnie do statków, przywożących towary, które mają podlegać ocenie. Statki te czekają w pewnej, przepisanej odległości od wybrzeża, aż przyjdzie na nie kolej podpłynięcia do urzędu celnego, znajdującego się w porcie. Zanim jednak ta nadejdzie, podpływają do statków psy, do których przywiązują torby z nieprzemakalnych materiałów, jak gutaperka, lub płótno gumowane, psy skaczą ostrożnie do wody i płyną do brzegu,

a płyną tak cicho i zręcznie, że bardzo wprawnego oka trzeba, żeby je dojrzeć. Ale one prędzej dojrzą wartownika, zmieniają kierunek i nikną wśród fali. Wypłynawszy na brzeg, nie otrząsają się z wody, jak zwykle psy to czynią, ale, bez szelestu i nie wydając żadnego głosu, zaczynają bieć natychmiast w wiadomym kierunku. Tylko mały ich procent ginie od strzałów wartownika; prawie wszystkie dobiegają do celu.

NOWE WYDAWNICTWA

O. ŻUKOWSKI, por. mar. „Współczesne okręty wojenne“

Warszawa 1932. W. I. N. W. str. 100. Cena zł. 2.90

Posiadamy własne wybrzeże i mamy już własną flotę wojenną, ale właściwie poza fachowcami i nieliczną garstką ludzi mało kto wie, jak ona wygląda i jakie znaczenie posiada dla państwa — ona i morze. Jedynie tylko od czasu do czasu czytająca publiczność zobaczy w ilustrowanym piśmie załączoną fotografię jakiegoś naszego statku wojennego, mając bardzo mgliste pojęcie, jakie ich są właściwości, zadania i cele.

Tymczasem skrawek polskiego morza nie jest przeznaczony tylko dla letnich wyczasów inteligencji — jest to nieodłączna, organiczna część Polski gospodarczej i kulturalnej. Należy więc do wszystkich warstw, które dlatego powinny go znać i myśleć o jego utrzymaniu i obronie przed zachłannością i propagandą wroga. Obowiązkiem więc nie tylko odpowiednich czynników lecz niemal każdego jest szerzyć propagandę morskiej siły zbrojnej, by nie dać się zaskoczyć sąsiadom w razie wojny. To też z radością zawsze witamy tego rodzaju publikacje o morskich siłach zbrojnych jak obecna praca, która zapoznaje nas bliżej z temi zagadnieniami i przypomina ich dla nas żywotność.

Autor, marynarz i popularny pisarz wojskowy w sposób niezwykle przystępny, ciekawy i zarazem wyczerpujący zapoznaje nas z całokształtem zagadnień floty wojennej, jej składu, zadań i t. p.

I. Kuczyński. — Manewrowanie jachtem żaglowym. Warszawa — Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy 1932 r. Cena zł. 5.

Bardzo jeszcze młode i znajdujące się w stanie rozwoju nasze żeglarstwo z natury rzeczy nie może posiadać w ilości dostatecznej instruktorów z tej dziedziny sportu. To samo można powiedzieć i o literaturze przedmiotu.

Autor omawianej pracy, instruktor nawigacyjny w gdańskim ośrodku morskim miał na celu zastąpić nią ten brak instruktorów oraz dać do rąk żeglarzom — samoukom jasny i wyczerpujący podręcznik, któryby okazał się pomocny we wszelkich sytuacjach na morzu.

Z tego względu po raz pierwszy w literaturze polskiej tak niezwykle drobiazgowo przedmiot ten został potraktowany.

Poza zasadniczą treścią poruszono i inne działy, związane z manewrowaniem jachtem. Praca kolejno omawia: osprzęt statku żaglowego jak i główne typy współczesnych statków żaglowych — od najmniejszych do największych, podaje ogólne zasady teorii żaglowania i przede wszystkim szeroko i gruntownie objaśnia manewrowanie żaglem we wszystkich możliwych wypadkach, jakie mogą zaskoczyć jachtsmana. Przy końcu dołączono szereg uwag i spostrzeżeń, komendy, program szkolenia, przyjęty w harcerskich drużynach żeglarskich i inne. Stosownie do swego przeznaczenia praca jest utrzymana na poziomie przystępnego podręcznika, którego wartość zwiększa się przez włączenie 126 poglądowych rysunków. Książka została zatwierdzona przez Naczelnika Głównej Kwatery Harcerskiej do użytku harcerek i drużyn żeglarskich. Pożyteczna ta praca niewątpliwie wywoła duże zainteresowanie wśród naszych sportowców — żeglarzy.

Odpowiedzi redakcji

W. R. 1) Posiada Pan prawo do emerytury. Zaliczalnych bezspornie lat do emerytury ma Pan:

Za służbę w W. P. od 3.XI.19 do 28.IX.21 — 1 rok, 10 miesięcy i 25 dnia, oraz w Straży Granicznej od 1.XII.21 do 30.VI.32, 10 lat i 7 miesięcy, czyli razem 12 lat, 5 miesięcy i 25 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 1 rok, 4 miesiące i 15 dni i z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 5 miesięcy i 28 dni czyli razem ma Pan 16 lat, 4 miesiące i 8 dni, co daje 42,4% emerytury.

O ile potrafi Pan usprawiedliwić przerwę pomiędzy wystąpieniem ze służby w wojsku niemieckim a wstąpieniem do W. P., to policzonoby Panu służbę zaborczą wojenną w ilości 4 lata, 9 miesięcy i 20 dni (liczona podwójnie) i miałby Pan wtedy 21 lat 1 miesiąc i 28 dni czyli 54,4% emerytury.

2) Przy 95% trwałej utraty bez własnej winy zdolności do pracy zarobkowej i nieprzerwanej 10-letniej służbie państwowej dolicza się 10 lat służby.

Utratę zdolności do pracy zarobkowej musi orzec komisja lekarska.

O przedstawienie do komisji lekarskiej może Pan prosić.

K. W.: 1) Przysługuje Panu prawo do emerytury. 2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę pocztową od 1.X.11 do 15.VIII.14 2 lata, 10 miesięcy i 15 dnia, w Legionach od 16.VIII.14 do 30.IV.18, 3 lata, 8 miesięcy i 14 dni, w b. armji austriackiej od 1.V.18 do 31.X.18, 6 miesięcy, w W. P. od 1.XI.18 do 18.VIII.22, 3 lata, 9 miesięcy i 18 dni, powtórnie w W. P. od 13.V.23 do 31.VIII.24 i od 12.XII.24 do 30.VI.28, 4 lata, 10 miesięcy i 6 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VII.28 do 31.VII.32, 4 lata i 1 miesiąc, czyli razem 19 lat, 9 miesięcy i 23 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 5 lat, 9 miesięcy i 17 dni oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 4 miesiące i 10 dni.

Ogółem posiada Pan 26 lat, 11 miesięcy i 20 dni, czyli 69,6% emerytury.

Leopolis. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: za służbę w b. armji austriackiej od 1910 — 11, 1 rok, od 15.VII.14 do 31.X.18, 4 lata 3 miesiące i 16 dni, w W. P. od 30.XI.18 do 1.VI.29, 10 lat i 6 miesięcy, oraz w Straży Granicznej od 1.VI.29 do 31.VII.32, 3 lata i 2 miesiące czyli razem 18 lat, 11 miesięcy i 16 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 3 lata, 3 miesiące i 13 dni oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok i 20 dni.

Ogółem posiada Pan 23 lata, 3 miesiące i 14 dni czyli 59,2% emerytury.

Str. H. St. 1) Według nowej ustawy emerytalnej nie nabył Pan prawa do emerytury.

Posiada Pan policzalnych lat 14 i 26 dni z czego odpada 2 lata na obowiązkową służbę wojskową, a zatem brakuje jeszcze 3 lat do emerytury.

Okres ten zmniejsza się o jedną trzecią policzalną korzystniej z tytułu służby w Straży Granicznej, a zatem po około 2½ roku służby w Straży Granicznej nabędzie Pan prawa do emerytury.

2) Służba w P. O. W. zalicza się do służby państwowej, a zatem do określania okresu należnego urlopu wypoczynkowego.

3) Przysługuje Panu prawo do 4-tygodniowego urlopu wypoczynkowego.

Str. W. K. 1503. Posiada Pan bezspornie policzalnych lat służby do emerytury: za służbę w W. P. od 1.I.19 do 27.VIII.21 2 lata, 7 miesięcy i 27 dni, w Straży Granicznej od 1.VIII.22 do 31.VII.32, 10 lat czyli razem 12 lat, 7 miesięcy i 27 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej, 2 lata, 6 miesięcy i 19 dni, czyli że razem posiada Pan 17 lat, 5 miesięcy i 4 dni, co daje 44,8% emerytury.

O ile potrafi Pan usprawiedliwić przerwę pomiędzy służbą zaborczą, a polską, to w takim razie doliczonoby Panu za służbę w b. armji niemieckiej od 25.VI.17 do 5.IX.18 (podwójnie) 2 lata, 4 miesiące i 22 dni.

Miałby Pan wtedy 19 lat, 9 miesięcy i 26 dni czyli 52% emerytury.

J. Cz. Posiada Pan bezspornie policzalnych lat służby do emerytury: za służbę w W. P. od 4.II.19 do 30.VI.21 2 lata, 4 miesiące i 27 dni oraz w Straży Granicznej od 21.VII.21 do 31.VII.32, 11 lat i 4 dni czyli razem 13 lat, 5 miesięcy i 1 dzień.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 14 dni oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 9 miesięcy i 20 dni, czyli razem posiada Pan 18 lat, 5 miesięcy i 5 dni, co daje 47,2% emerytury.

O ile potrafi Pan usprawiedliwić przerwę pomiędzy służbą zaborczą a polską, to w takim razie doliczonoby za służbę w b. armji niemieckiej od 15.XI.16 do 31.X.18 (z podwójnym liczeniem) 3 lata i 9 miesięcy, czyli że miałby Pan 22 lata, 2 miesiące i 15 dni co dałoby 56,8% emerytury.

T R E Ś Ć: Po naszym sejmie spółdzielczym; Protokół; **Dzięciołowski**, podkom. — Tranzyt, a nasza służba na granicznych stacjach kolej.; Flotylla Straży Granicznej; Niemcy przechodzą do ofensywy na froncie rewizjonizmu; Grabarze Gdańska — **J. S.**; Władze niemieckie organizują przemyt do Polski; Przejawy bandytyzmu ameryk. w Polsce; Zniesienie prohibicji w Finlandji; **M. Godlewski** — Marszałek Piłsudski, a przemytnik Szostak; Nowa taryfa celna; Górny Śląsk; O morzu; Głębiny morskie; Co to jest udar słoneczny; Z życia Straży Granicznej; Sprawy, które nas obchodzą; Z kraju i ze świata.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 600, pół strony zł. 300, ¼ strony zł. 160, 1/8 strony zł. 85. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm szerokości szpalty redakcyjnej. Rękopisów niezamówionych, fotografii i t. p. redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja czasopisma „Czaty”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: **FELIKS OLAS.**

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.